● ŚRODA, 8 KWIETNIA 2026 ● Nr 81 (29 301) ● cena 4,40 zł (W TYM 8% VAT) NR ISSN 0137-9097 NR INDEKSU 350-109

● Informacje z Łodzi, regionu, kraju i świata ● Plotki, ciekawostki ● Horoskop ● Krzyżówka

WYROK ZA WYPCHNIĘCIE PRZEZ OKNO

STR. 2

DECYZJE PERSONALNE KARD. KRAJEWSKIEGO

STR. 3

EXPRESS ilustrowany

PRZED FINAŁEM KONKURSU EUROWIZJI

● Justyna Steczkowska radzi Alicji Szemplińskiej

STR. 13

Zwierzęta

PÓŁ TYSIĄCA UGRYZIONYCH. PRZEZ LEMURA TEŻ

STR. 5

DROGI

REMONT UL. BARTOKA

STR. 4

Pasaż Rubinsteina

ANI PORZĄDKÓW ANI ROZBIÓRKI...

STR. 5

ZDARZYŁO SIĘ W SZPITALU...

OPERACJE ZA ŁAPÓWKĘ I PIJANE PIELĘGNIARKI

● Lekarz jest podejrzany o to, że przez 3 lata przyjmował łapówki, za operacje bariatryczne wykonywane w szpitalu w ramach NFZ.

● Dwie ponad 50-letnie pielęgniarki zostały przyłapane na tym, że dyżurowały, mając po około 2 promili alkoholu w organizmie

STR.2-3

FOT. AKPA, BARTOSZ KSIĘŻAK, PIOTR WARCZAK, UM.

eprasa.pl 44bce543b0

EXPRESSOWO

PABIANICE Złodziej rowerzysta grasował na parkingu przed sklepem

Policjanci zatrzymali 47-latka, który na parkingu przed sklepem przy. ul Konopnickiej w Pabianicach okradł seniora zajętego pakowaniem zakupów do bagażnika samochodu.

– 1 kwietnia ok. godz. 19.10 dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach otrzymał zgłoszenie dotyczące kradzieży szczególnie zuchwałej. Z relacji pokrzywdzonego wynikało, że sprawca zabrał mu podręczną torbę w chwili, gdy ten zajęty był pakowaniem zakupów i rozmową telefoniczną - poinformowała wczoraj podkom. Agnieszka Jachimek z KPP w Pabianicach.

Kradzież zarejestrował sklepowy monitoring. Na nagraniu widać było, jak rowerzysta najpierw wytypował cel, a po kilku „próbnych podjazdach" osiągnął zamierzony efekt. Kierujący jednośladem wyczekał dogodny moment i – gdy klient sklepu wypakowywał zakupy z wózka do bagażnika samochodu – zbliżył się na tyle, by zabrać mu saszetkę z dokumentami, kluczami i gotówką.

– Co prawda, senior szybko zorientował się, że stracił mienie, ale sprawcy nie udało mu się dogonić. Następnego dnia rano do siedziby pabianickich stróżów prawa zgłosiła się kobieta, która wychodząc do pracy zauważyła torbę zawieszoną na ogrodzeniu. Wewnątrz były przedmioty należące do pokrzywdzonego. Brakowało jednak 1600 zł – dodaje podkom. Jachimek.

Kilka godzin później policjanci wypatrzyli złodzieja na ul. Moniuszki. Jechał spokojnie rowerem, ale na widok radiowozu zaczął uciekać. Po krótkim pościgu został zatrzymany. Przyznał się do kradzieży i dodał, że niedawno wyszedł z więzienia, gdzie odbywał karę pozbawienia wolności za rozbój.

– Na parkingu sklepu zobaczył łatwy cel więc skorzystał z okazji. Pieniądze wydał na alkohol, a resztę przedmiotów wyrzucił. Usłyszał już zarzuty. Za kradzież szczególnie zuchwałą grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności. Ponieważ działał w warunkach recydywy, musi liczyć się z surowszym wymiarem kary – mówi podkom. Jachimek. **(JN)**

ANDRESPOL Co grozi za kupno roweru od złodzieja?

Dzielnicowi z posterunku w Andrespolu odzyskali rower wart 1200 zł. Jednoślad został skradziony kilka dni wcześniej w Pabianicach. Mieszkaniec Andrespola tłumaczył, że nabył go na giełdzie.

Dzielnicowi z Andrespola rower zauważyli w jednym z pomieszczeń, które odwiedzili podczas codziennego obchodu. Po sprawdzeniu okazało się, że rower został skradziony 27 marca w Pabianicach. Domownik zapewniał, iż kilka dni wcześniej kupił go na giełdzie handlowej.

– Za paserstwo umyślne, czyli świadomy zakup lub przyjęcie rzeczy pochodzącej z przestępstwa, grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności, natomiast za paserstwo nieumyślne, gdy nabywca powinien był przypuszczać, że rzecz pochodzi z przestępstwa – grozi kara do 2 lat pozbawienia wolności przypomina asp. Aneta Kotynia z KPP Łódź-Wschód.

Rower wróci do właściciela. **(JN)**

Błąkał się na Granitowej. Kto go rozpoznaje?

Ten 6-letni pies został znaleziony na ul. Granitowej. 4 kwietnia trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 21 kg. Ma nadkruszony ząb w żuchwie i starte końcówki kłów. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przygarnąć, może zadzwonić pod nr 501 437 232 lub 500 099 995.

FOT. SCHRONISKO-LODZ.PL

Pijane pielęgniarki pełniły dyżur w „Koperniku"

Do trzech lat więzienia grozi dwóm pielęgniarkom, które w Wielką Sobotę upiły się podczas pracy w szpitalu.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Pielęgniarki ze szpitala im. Kopernika w Łodzi zostały przyłapane pod wpływem alkoholu podczas pełnienia dyżuru. Już usłyszały zarzuty.

- O tym, że pielęgniarki mogą być pod wpływem alkoholu poinformował policję świadek zdarzenia - mówi nam Kamila Sowińska z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

Do szpitala udała się policja. Po badaniu okazało się, że 51-letnia pielęgniarka miała ponad 2 prom. alkoholu w wydychanym powietrzu, a 53-letnia 2,5 prom.

Jak nas poinformował prokurator Paweł Jasiak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi, sprawa jest na bardzo wczesnym etapie. Dokumentacja z policji przekazywana jest do Prokuratury Regionalnej Łódź Górna.

- Pielęgniarki usłyszały zarzuty z art. 160 p. 2 KK, czyli narażenia na niebezpieczeństwo osób, które znajdowały się pod ich opieką, co jest zagrożone karą od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności - wyjaśnia prokurator Jasiak.

51-letnia pielęgniarka miała ponad 2 prom. alkoholu w wydychanym powietrzu, a 53-letnia - 2,5 prom.

FOT. SZYMON STARNAWSKI

O komentarz poprosiliśmy dyrekcję szpitala.

„W związku z incydentem, który miał miejsce w Wielką Sobotę na Oddziale Kardiologicznym Szpitala im. Kopernika w Łodzi mogę zapewnić - w imieniu dyrekcji i pracowników szpitala, że wszyscy jesteśmy oburzeni zaistniałą sytuacją. Pielęgniarki złamały zasady etyki zawodowej - zarówno wobec pacjentów, ale też pozostałych pracowników. Narażenie zdrowia i bezpieczeństwa pacjentów jest niedopuszczalne. Zachowanie pielęgniarek godzi w dobre imię zawodu i naszego szpitala. Panie zostały odsunięte od pracy. Trwa wewnętrzne postępowanie wyjaśniające. Dyrekcja podjęła decyzję o rozwiązaniu umów o pracę z pielęgniarkami w trybie par. 52 Kodeksu Pracy" - czytamy w stanowisku dyrekcji placówki.

O komentarz poprosiliśmy również Mirosławę Olejniczak, przewodniczącą Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych w Łodzi.

- Nie będę nic komentować - usłyszeliśmy w odpowiedzi.

WYPCHNĄŁ BYŁĄ DZIEWCZYNĘ ZA OKNO, USŁYSZAŁ WYROK

Wiesław Pierzchała

Oskarżony zagroził byłej dziewczynie, z którą ma dziecko, że - jeśli nie wróci do niego - to jest gotów ją zabić. Gdy kobieta powiedziała „nie", wypchnął ją przez okno. Wyrok w tej głośnej sprawie zapadł wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Skazany 29-letni Damian K. był już karany, ma wykształcenie podstawowe, jest bez zawodu, ostatnio pracował w firmie budowlanej. Prokuratura zarzuciła mu usiłowanie zabójstwa poprzez wypchnięcie przez okno swojej byłej dziewczyny Aleksandry S.

Sąd nie miał wątpliwości, że oskarżony jest winny i skazał go na 10 lat więzienia (tyle domagała się prokuratura) oraz 5 tys. zł zadośćuczynienia dla pokrzywdzonej. Wprawdzie Damian K. przekonywał na procesie, że Aleksandra S. wyszła na parapet zaokienny i zamierzała popełnić samobójstwo, a on chciał ją ratować, jednak sędzia Agnieszka Boczek zaznaczyła, że jego zeznania „były całkowicie nielogiczne i pozbawione senesu".

Wyrok tak zbulwersował 29-latka, że wszczął awanturę, mówił do sądu podniesionym głosem i nie zamierzał się uspokoić. W tej sytuacji sędzia Boczek nakazała policjantom natychmiastowe wyprowadzenie oskarżonego z sali rozpraw. I tak się stało.

Oskarżony Damian K. i jego obrońca - adwokat Jacek Bernal.

FOT. WIESŁAW POERZCHAŁA

Z ustaleń sądu wynika, że podczas kłótni między Damianem K. i Aleksandrą S. ona zadzwoniła do koleżanki. Była roztrzęsiona. Płakała. Wyznała, że jej były chłopak ją bije. W mieszkaniu na I piętrze nie miała gdzie się schronić. Dlatego uciekła na parapet zaokienny. Gdy tam stała, 29-latek popchnął ją i kobieta spadła z wysokości 4,5 m. Miała bardzo dużo szczęścia, bo rosnące za oknem drzewo złagodziło upadek i nie doznała poważnych obrażeń. Do tych dramatycznych wydarzeń doszło 27 kwietnia 2025 r. w kamienicy przy ul. Grabowej.

AUTOPROMOCJA 0010990275

Zamów prenumeratę
Express Ilustrowany 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ilustrowany
www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45
Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl , tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczyta.pl, tel. 12 422 14 85; dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl;
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl , tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie http://www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 44bce543b0

Otyli pacjenci mieli zgłaszać się z kopertami pełnymi pieniędzy

340 świadków ma być przesłuchanych w sprawie chirurga zajmującego się operacyjnym leczeniem otyłości. Lekarz jest podejrzany, że przez trzy lata za operacje wykonywane w ramach NFZ w szpitalu im. Kopernika przyjmował od pacjentów łapówki w kwocie od 5 do 15 tys. zł. Przesłuchania trwają, a prokuratura zapowiada rozszerzenie zarzutów postawionych lekarzowi.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Według śledczych, mechanizm działania lekarza był prosty: pacjentów przyjmował w prywatnej klinice, a po uzgodnieniu metody operacji proponował chorym, że zoperuje ich w ramach ubezpieczenia medycznego w Wojewódzkim Centrum Onkologii i Traumatologii w szpitalu im. Kopernika, ale... będzie to wymagało rekompensaty.

Otyły chory był przyjmowany na oddział szpitalny poza kolejką oczekujących. Po operacji ponownie zgłaszał się na prywatną wizytę do lekarza i wręczał mu kopertę, w której było w zależności od pacjenta - 5 do 15 tys. zł.

- W sprawie tej przesłuchanych ma być 340 świadków - informuje „Express Ilustrowany" prokurator Paweł Jasiak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi. - Postawione podejrzanemu zarzuty zostaną rozszerzone - dodaje.

Śledztwo w sprawie łapówek, które - zdaniem śledczych - przez trzy lata przyjmował lekarz, od 21 miesięcy prowadzi Prokuratura Okręgowa w Łodzi wraz z Centralnym Biurem Antykorupcyjnym.

Operacje były wykonywane na NFZ, a pacjenci - zdaniem śledczych - w prywatnym gabinecie wręczali doktorowi łapówki.

FOT.

Osoby zgłaszające się do prokuratury z informacją o tym, że wręczyły łapówkę, mogą skorzystać z klauzuli niekaralności. Muszą jednak zgłosić się, nim prokuratura i CBA dowiedzą się, że taką łapówkę wręczyli...

Lekarzowi grozi nawet do 8 lat pozbawienia wolności. Podobna kara grozi tym, którzy łapówkę wręczyli.

Pacjentów wyścig z czasem

Pacjenci, którzy doktorowi łapówkę wręczali, mają możliwość skorzystania z klauzuli niekaralności, o ile zgłoszą się do prokuratury i złożą zeznania istotne dla śledztwa. Muszą to jednak zrobić, nim prokuratura i Centralne Biuro Antykorupcyjne dowie się o tym z innego źródła.

W Łodzi pacjent na operację bariatryczną (wykonywane są w dwóch szpitalach) czeka nawet rok. W prywatnych klinikach w zależności od metody operacyjnej otyły pacjent za taką operację musi zapłacić od 22 do 25 tys. zł.

Operacja bariatryczna to chirurgiczne leczenie otyłości olbrzymiej, polegające głównie na zmniejszeniu objętości żołądka lub zmianie drogi pokarmowej, co powoduje zmniejszenie łaknienia.

Takie operacje są zalecane, gdy dieta i ćwiczenia nie przynoszą efektów, zazwyczaj przy wskaźniku BMI 35-40 lub wyższym (lub od 30 z chorobami współistniejącymi).

Decyzję o rodzaju zabiegu podejmuje chirurg bariatryczny po analizie stanu zdrowia pacjenta. Operację wykonuje się najczęściej laparoskopowo (przez małe nacięcia), co zapewnia szybszą rekonwalescencję.

Podejrzany o przyjmowanie łapówek lekarz nie pracuje już w łódzkim „Koperniku".

Chirurg wykonywał operacje w Wojewódzkim Wielospecjalistycznym Centrum Onkologii i Traumatologii im. Kopernika w Łodzi. Już tam nie pracuje.

FOT. ARCHIWUM

ZMIANY W ŁÓDZKIEJ KURII. PIERWSZE DECYZJE KARD. KRAJEWSKIEGO

Anna Gronczewska

Nowy metropolita łódzki, kard. Konrad Krajewski dokonał pierwszych zmian personalnych w kurii archidiecezji łódzkiej. Jest ich kilka.

Ks. prof. Grzegorz Leszczyński nie będzie już oficjałem Trybunału Archidiecezji łódzkiej. Poprosił o roczny urlop.

Natomiast ks. Łukasz Burchard, który był sekretarzem poprzedniego metropolity łódzkiego, został wikariuszem sądowym pomocniczym - czyli wiceoficjałem Trybunału Archidiecezji Łódzkiej.

Jak już informowaliśmy, sekretarzem kard. Krajewskiego będzie ks. Hieronim Wróblewski, dotychczasowy wikariusz w parafii Matki Boskiej Fatimskiej.

Natomiast bp Ireneusz Pękalski, emerytowany biskup pomocniczy archidiecezji łódzkiej - jak poinformowała strona archidiecezji łódzkiej - „został poproszony o pełnienie dotychczasowych funkcji biskupich wynikających z dekretów księdza kardynała".

Bp Zbigniew Wołkowicz, bp Piotr Kleszcz i bp Marek Marczak dalej będą pełnić funkcję wikariuszów generalnych.

To najpewniej początek zmian w łódzkiej kurii.

Groźna świnka w odwrocie

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Po raz pierwszy od kilku lat w ubiegłym roku zmalała liczba chorób zakaźnych wieku dziecięcego, krztuśca, ospy wietrznej, świnki i różyczki.

Takie wnioski wypływają z opublikowanego właśnie przez Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Łodzi raportu o stanie sanitarnym naszego miasta w 2025 roku.

W ubiegłym roku - jak wynika z raportu - zakażeń chorobami wieku dziecięcego było mniej niż rok wcześniej. Wcześniej przez kilka lat w Łodzi rosła liczba przypadków zakażeń krztuścem, świnką, płonicą. Wynikało to z faktu, że coraz więcej dzieci unikało szczepień obowiązkowych, a do Polski napłynęła fala uchodźców, którzy nie byli szczepieni.

I tak lekarze w ubiegłym roku zgłosili do Powiatowych Stacji Sanitarno-Epidemiologicznych 1134 zakażenia ospą wietrzną (rok wcześniej 2014), 364 zakażenia płonicą (710), 467 krzuścem (1507), 3 świnką (0) i jeden przypadek zakażenia odrą (8). W ubiegłym roku lekarze w Łodzi nie zdiagnozowali ani jednego zakażenia różyczką (rok wcześniej - 9).

Pacjenci, którzy w ubiegłym roku zakazili się krztuścem, płonicą czy ospą wietrzną, chorobę przechodzili na tyle ciężko, że musieli być leczeni w szpitalu. Aż 96 dorosłych łodzian hospitalizowanych było z powodu zakażenia krztuścem, 21 z powodu zakażenia ospą wietrzną, a 17 z powodu zakażenia płonicą. Do szpitala trafili także mieszkańcy naszego miasta, którzy zachorowali na świnkę.

Znacznie więcej łodzian musiało trafić do szpitala z powodu powikłań grypy - 110, a także zakażeń wirusami RSV - 342. Zakażeń wirusami RSV było w ubiegłym roku więcej niż rok wcześniej - 1070 (600). Aż 562 zachorowania zdiagnozowano u dzieci do 2. roku życia. Drugą chorobą zakaźną po zakażeniach wirusami RSV której przypadków w ubiegłym roku lekarze zdiagnozowali więcej niż rok wcześniej była grypa.

Zakaziło się 9482 osób (rok wcześniej 3847). Spośród zakażonych aż 637 chorych wymagało hospitalizacji. Zarejestrowano 11 zgonów z powodu grypy.

Aż 96 łodzian trafiło do szpitala z powodu zachorowania na krztusiec.

FOT. IWONA BURDZANOWSKA / POLSKA PRESS

eprasa.pl 44bce543b0

Prace na Radwańskiej kończono w miniony piątek.

FOT. JACEK ZEMŁA

Koniec remontów na dziewięciu ulicach

Jacek Zemła

Od soboty łódzcy kierowcy mogą korzystać z dziewięciu świeżo wyremontowanych ulic w mieście.

Otwarta została m.in. ul. Radwańska, której remont przedłużył się znacznie przez ciężką i długą zimę - trwał łącznie ponad pół roku. Na ten moment czekali m.in. studenci i pracownicy Politechniki Łódzkiej.

W miniony piątek na ul. Radwańskiej trwały ostatnie prace wykończeniowe. Malowano znaki na jezdni, sprzątano piach z chodników i układano ostatnie kostki brukowe. Jeszcze stały barierki i nadal obowiązywał jeden kierunek ruchu, ale to były ostatnie godziny takich utrudnień. Od niedzieli na właściwe trasy po ul. Radwańskiej wróciły autobusy linii 55, 57, 77 oraz nocne N5 i N7.

Przed świętami zakończono remonty łącznie na dziewięciu ulicach. Radwańska jest jedną z nich, a pozostałe to: Uniwersytecka, Debicha, Zakładowa (pierwszy odcinek od Hetmańskiej), Łanowa, Gandhiego, Czarnkowska, Lutomierska (od Zgierskiej do Zachodniej) oraz Przędzalniana.

Ulice Zakładowa i Lutomierska będą w tym roku remontowane także na dalszych odcinkach - ta pierwsza do Józefiaka i dalej do Gajcego, a druga do Klonowej

Remont ul. Radwańskiej trwał ponad pół roku.

FOT. JACEK ZEMŁA

Remont ul. Bartoka zbliża się do finiszu, przybędzie miejsc parkingowych

Za około miesiąc powinien ostatecznie zakończyć się remont jednej z ważniejszych ulic na osiedlu Widzew Wschód. Trwa układanie asfaltu, kończone są roboty brukarskie na chodnikach i nowych parkingach.

Jacek Zemła

Właśnie parkingi budziły najwięcej emocji, bo od dawna dramatycznie brakuje tu miejsc na samochody mieszkańców.

Podczas remontów najczęściej likwidowane są tzw. dzikie miejsca, czyli takie które, co prawda, nie są przeznaczone do postoju pojazdów, ale - jak nie ma gdzie stanąć późnym wieczorem - to tam właśnie zostawia się auto.

Projektanci przebudowy ul. Bartoka mieli to na uwadze i przeznaczyli pod parkingi tyle przestrzeni, ile było to możliwe. Łącznie przy ul. Bartoka ma ich być 232, a więc więcej niż dotychczas.

- Drogowców pracujących na ul. Bartoka spotkamy jeszcze na odcinku pomiędzy ul. Czernika, czyli wjazdu od strony ul. Rokicińskiej a rynkiem „Batory" - informuje Wiktor Stańczyk, rzecznik Zarządu Dróg i Transportu. - W tym miejscu ułożona została pierwsza warstwa nowej nawierzchni. Jednocześnie pojawiły się nowe, równoległe do jezdni miejsca parkingowe, których dotychczas tutaj brakowało. Obecnie drogowcy skupiają się przede wszystkim na pracach w obrębie chodników oraz parkingów biegnących wzdłuż bloków. W docelowym kształcie ulicy po remoncie, mieszkańcy do dyspozycji będą mieli tutaj 232 miejsca postojowe. Cała inwestycja powinna zakończyć się w maju tego roku.

Ulica Bartoka w maju ma być oddana do użytku.

FOT. UMŁ

Trwa układanie chodników.

FOT. UMŁ

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Dwa dni otwarte w Dinusiowym Przedszkolu

Magdalena Jach

Przedszkole Miejskie nr 89, znane jako „Dinusiowe Przedszkole" przy ul. Ciołkowskiego 7A zaprasza na dni otwarte.

Rodzice i dzieci placówkę mogą odwiedzić dzisiaj, 8 kwietnia, w godzinach 15.30-17.30, a także w piątek, 10 kwietnia, w tych samych godzinach. W tych dniach będzie można poznać ofertę przedszkola oraz jego codzienne funkcjonowanie. W programie znalazły się m.in. pokazy karate, eksperymenty, zajęcia taneczne, zabawy w ogrodzie oraz teatrzyk kamishibai.

Spotkania mają charakter otwarty i są skierowane przede wszystkim do przyszłych przedszkolaków oraz ich rodzin.

To okazja, by porozmawiać z kadrą pedagogiczną i zobaczyć, jak wygląda codzienność w „Dinusiowym Przedszkolu".

Będzie można poznać ofertę przedszkola oraz jego codzienne funkcjonowanie.

FOT. FREEPIK

eprasa.pl 44bce543b0

Zima była ciężka i więcej śmieci trafiło do pieca

123 mandaty, 106 pouczeń i dwa wnioski do sądu o ukaranie - to efekt działania Straży Miejskiej w Łodzi, która tropiła osoby palące śmieciami w sezonie grzewczym - od 1 września do 31 marca. W poprzednim sezonie strażnicy za palenie starymi ubraniami i meblami wypisali 105 mandatów i udzielili 106 pouczeń.

Jakość powietrza w centrum Łodzi, mogłoby zmienić podłączenie budynków do miejskiej sieci cieplnej.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Na kontrole do mieszkań strażnicy wchodzili najczęściej po zgłoszeniach od sąsiadów. Gdy po sprawdzeniu okazywało się, że lokator pali w piecu starymi ubraniami lub płytami meblowymi, pouczali go lub wypisywali mu mandat 500 zł.

Wobec dwóch osób, które nie chciały przyjąć od funkcjonariusza mandatu, strażnicy skierowali wnioski do sądu o ukaranie.

Z przeprowadzonych przez pracowników eko patrolu kontroli wynika również, że nie wszyscy mieszkańcy Łodzi, którzy mają w domach czy mieszkaniach ogrzewanie piecowe, wymienili kotły na nowsze, mniej uciążliwe dla otoczenia.

- Zakaz eksploatacji kotłów bezklasowych określa tzw. uchwała antysmogowa - podkreśla Paweł Trojanowski, naczelnik oddziału specjalistycznego Straży Miejskiej w Łodzi.

Obowiązuje ona od 1 stycznia 2025 roku. Rok temu strażnicy pouczali spóźnialskich, teraz już karzą.

Mandaty za kopciuchy

Każdy mieszkaniec korzystający z kopciucha powinien wymienić go na kocioł trzeciej, czwartej lub piątej klasy. Tym, którzy nadal używają poza klasowych pieców, funkcjonariusze eko patrolu straży miejskiej od początku sezonu grzewczego, czyli od 1 września ubiegłego roku do 31 marca, wypisali 62 mandaty karne.

Tym, którzy są w trakcie wymiany pieca na piec trzeciej, czwartej lub piątej klasy udzielili pouczeń. Takich łodzian było 121.

Nie tylko psy i koty, czyli co pogryzło mieszkańców Łodzi?

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

501 łodzian zostało w ubiegłym roku pogryzionych przez zwierzęta. Zdecydowana większość, aż 462 osoby, rany odniosła po kontakcie z psem lub kotem. Pogryzień było mniej niż rok wcześniej i mniej mieszkańców Łodzi musiało przyjąć szczepionkę na wściekliznę.

Poza pogryzieniami przez psy i koty do lekarza trafił także łodzianin pogryziony przez konia i królika.

Wśród pogryzionych przez zwierzęta - jak wynika z raportu o stanie sanitarnym naszego miasta - 39 zostało pogryzionych przez zwierzęta dzikie.

Rany na ciele łodzian zostawiły zęby: nietoperza, wiewiórki, szczura, nornicy, dzika i jeża.

Dwoje łodzian pogryzionych zostało przez zwierzęta egzotyczne - małpę i lemura.

Po kontakcie ze zwierzętami aż 226 łodzian musiało przyjmować zastrzyki na wściekliznę (rok wcześniej 263).

Po spotkaniu z lemurem łodzianin musiał się zaszczepić na wściekliznę.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Pozostałości po Pizzy Hut straszą w centrum Łodzi. Kiedy zostaną zburzone?

Emilia Kutlu

W budynku w pasażu Rubinsteina przy ul. Piotrkowskiej 75 kiedyś była Pizza Hut, klub Quadlino i Fan Club. Jednak od lat miejsce to niszczeje, koczują tu bezdomni. Rudera stała się toaletą i miejscem schadzek młodzieży w sobotnie wieczory.

W listopadzie władze miasta wykupiły ten teren za prawie 1,5 mln zł. Dotychczas jednak nic się nie zmieniło. Zarząd Lokali Miejskich zamówił analizę techniczną budynku. Gdy będzie gotowa, wystąpi o pozwolenie na wyburzenie.

„Jeżeli te dwa etapy przebiegną bezproblemowo, budynek powinien być wyburzony w tym roku. Teren zostanie uprzątnięty, a o jego dalszym przeznaczeniu miasto zadecyduje po przeprowadzeniu konsultacji społecznych" - piszą urzędnicy z biura promocji łódzkiego magistratu.

Takie widoki w pasażu Rubinsteina mogą „podziwiać" turyści odwiedzający Łódź.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

eprasa.pl 44bce543b0

Zaskakujący ruch prezydenta. Nowe prawo dla rolników?

Maciej Badowski, PAP

Prezydent zapowiedział projekt ustawy o ochronie funkcji produkcyjnej wsi. Nowe przepisy mają uporządkować konflikty między mieszkańcami a rolnikami.

W opublikowanym we wtorek przez Kancelarię Prezydenta oświadczeniu Karol Nawrocki przedstawił projekt ustawy, który - jak podkreślił - ma wynikać z przekonania, że praca rolnika jest wartością.

„Chcemy zrealizować jedną z podstawowych zasad: praca rolnika nie jest problemem, jest wartością - wskazał prezydent. Dodał, że wieś to nie tylko miejsce do życia, ale przede wszystkim przestrzeń ciężkiej pracy: od hodowli zwierząt po pracę maszyn w polu. „Nowe prawo mówi jasno: chów zwierząt, prace polowe, ruch maszyn to nie są uciążliwości, które trzeba tłumaczyć. To jest produkcja żywności, to jest służba narodowi - podkreślił. Projekt zakłada, że rolnik działający zgodnie z prawem nie będzie musiał udowadniać, że jego działalność jest uzasadniona. Ciężar dowodu ewentualnych nadużyć ma zostać przeniesiony.

„Musimy skończyć z sytuacją, w której rolnik musi się bronić czy tłumaczyć z tego, że pracuje" - zaznaczył Nawrocki.

Według prezydenta projektowana ustawa „nie daje nikomu przyzwolenia na nadużycia, ale stwarza jasne reguły, takie, które kończą chaos i niepewność". Wprowadzana jest zasada proporcjonalności. „Całkowity zakaz działalności lub jej istotne ograniczenie przez sąd będzie mogło być orzeczone wyłącznie w ostateczności, gdy inne metody zawiodą, a produkcja realnie zagraża zdrowiu lub środowisku" - podkreślił prezydent. Dodał, że nowe ramy praw-ne mają sprzyjać unowocześnianiu technologii w rolnictwie oraz wzmacniać pozycję gospodarstw rodzinnych, zapobiegając sytuacjom, w których decyzje sądowe wypychają rolnictwo z terenów wiejskich. Dodatkowo zanim sprawa trafi do sądu, strony będą miały obowiązek podjęcia próby polubownego rozwiązania sporu, czyli mediacji.

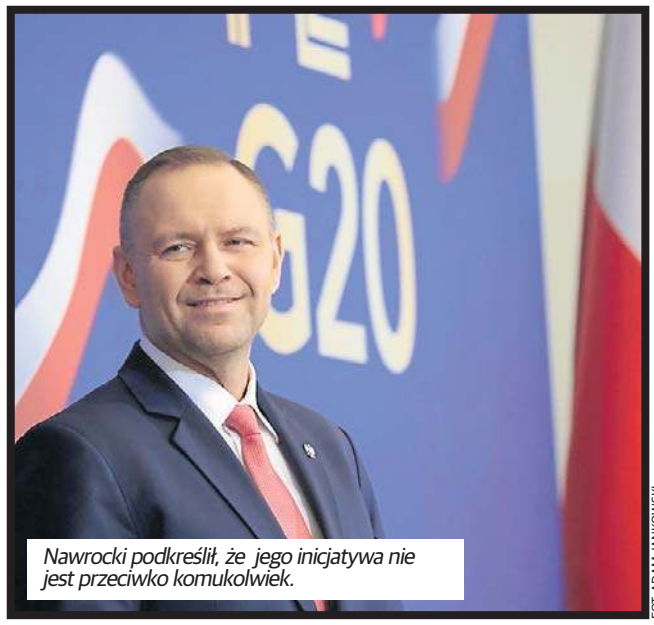
Nawrocki podkreślił, że jego inicjatywa nie jest przeciwko komukolwiek.
FOT. ADAM JANKOWSKI

Nowe zasady dla mieszkańców

Projekt przewiduje również obowiązkowy mechanizm informacyjny dla osób kupujących nieruchomości na wsi.

„Osoby kupujące nieruchomości na wsi będą oficjalnie oświadczały, że mają świadomość, że w ich sąsiedztwie może być prowadzona uciążliwa, ale w pełni legalna działalność rolnicza" - tłumaczył.

Zanim sprawa trafi do sądu, strony będą musiały podjąć próbę mediacji. Prezydent wskazał, że impulsem do przygotowania projektu była sprawa rolnika spod Łodzi, którego działalność uznano za „nadmiernie uciążliwą".

„Jeśli jeden rolnik może zostać w ten sposób ukarany za legalną działalność, to jutro może to spotkać każdego" - ocenił.

Równolegle zapowiedział skierowanie do premiera wniosku o zaskarżenie umowy UE z państwami Mercosur do Trybunału Sprawiedliwości UE. „Wieś nie może dłużej czekać" - podkreślił.

Na koniec prezydent wskazał, że nowe regulacje mają przywrócić równowagę między funkcją mieszkalną a produkcyjną wsi i wzmocnić bezpieczeństwo żywnościowe kraju.

Nad podobną ustawą pracuje resort rolnictwa. Projekt ustawy ws. ochrony funkcji produkcyjnych wsi został opublikowany 30 marca na stronie Rządowego Centrum Legislacji. Trafił on do konsultacji, które potrwają do końca kwietnia. Celem projektowanej ustawy jest także zabezpieczenie realizacji funkcji produkcyjnych wsi oraz ograniczenie na tym tle konfliktów społecznych.

STRACH PRZED KATASTROFĄ PO ATAKU NA ELEKTROWNIĘ

Kazimierz Sikorski, PAP

Kluczowa irańska elektrownia jądrowa w Buszehr została uszkodzona po ataku, w którym zginął strażnik, a Teheran ostrzegł, że mogło to doprowadzić do katastrofy.

To już czwarty atak na elektrownię jądrową w Buszehr od początku konfliktu. Atak spowodował uszkodzenie jednego z budynków pomocniczych - podała irańska agencja Tasnim.

Elektrownia przechowuje duże ilości materiałów radio- aktywnych, dlatego poważne uszkodzenia mogą spowodować katastrofalny incydent nuklearny w całym regionie. Dochodzenie sugeruje, że eksplozja nie uszkodziła głównej infrastruktury elektrowni ani nie zakłóciła jej zdolności operacyjnej. Pocisk eksplodował zaledwie 200 metrów od działającego reaktora jądrowego. Kolejne uderzenia stwarzają ryzyko katastrofy nuklearnej. Atak na Buszehr mógłby spowodować uwolnienie materiałów radioaktywnych, co mogłoby mieć katastrofalne skutki dla środowiska.

Położenie na wybrzeżu Zatoki Perskiej oznacza, że zanieczyszczenia mogłyby przedostać się do wody morskiej, zwiększając ryzyko oddziaływania na ekosystemy morskie, a co ważniejsze, na zakłady odsalania wody, od których wiele państw Zatoki Perskiej jest zależnych w zakresie zaopatrzenia w wodę pitną.

●●●

Trzy osoby zginęły w strzelaninie w pobliżu izraelskiego konsulatu w Stambule. Jak podaje agencja Reutersa rannych zostało dwóch policjantów.

Jak przekazał gubernator Stambułu Davut Gul, sprawcy byli uzbrojeni w karabiny i pistolety. Dodał, że w strzelaninie rannych zostało dwóch policjantów.

Szef izraelskiego resortu dyplomacji Gideon Saar przekazał, że w konsulacie w czasie strzelaniny nie przebywał personel dyplomatyczny.

Buszehr to kluczowa irańska elektrownia jądrowa.
FOT. TWITTER

Amerykańskie wsparcie dla Orbana

Anna Nagel, PAP

Wiceprezydent USA J.D. Vance przybył z dwudniową wizytą na Węgry, aby odbyć spotkania z premierem Viktorem Orbanem i wygłosić przemówienie na temat partnerstwa między USA a Węgrami.

- Chcę pomóc premierowi Węgier Viktorowi Orbanowi w sezonie wyborczym jak tylko mogę - zadeklarował we wtorek wiceprezydent USA J.D. Vance na konferencji prasowej w Budapeszcie z szefem węgierskiego rządu.

- Prezydent (USA Donald) Trump i premier Orban dokonali razem wspaniałych rzeczy i jestem tu, by je uczcić - powiedział Vance, podkreślając przyjaźń obu przywódców i poparcie prezydenta USA dla szefa rządu w Budapeszcie przed nadchodzącymi wyborami parlamentarnymi.

Premier Węgier Viktor Orban wita wiceprezydenta USA J.D. Vance'a przed swoim biurem, byłym klasztorem karmelitów w Budapeszcie.
FOT. PAP/EPA/AKOS KAISER HANDOUT

- Nie liczę na to, by obywatele Węgier słuchali wiceprezydenta USA, nie dlatego tu jestem. Chcę wysłać sygnał wszystkim, a szczególnie biurokratom w Brukseli, którzy robią, co mogą, by kontrolować naród węgierski, bo nie lubią ich lidera - zaznaczył amerykański wiceprezydent.

- Myślę, że premier Orban jest najbardziej wpływowym przywódcą Europy w kwestiach bezpieczeństwa energetycznego i niezależności. To śmieszne, gdy widzę europejskich liderów mówiących o kryzysie energetycznym, gdy powinni podążyć śladem polityki premiera Orbana i Węgier - powiedział.

- Wyjaśniłem wiceprezydentowi USA J.D. Vance'owi, że mierzymy się na Węgrzech z poważną ingerencją w nadchodzące wybory parlamentarne - powiedział z kolei premier Viktor Orban podczas wspólnej konferencji prasowej z Vance'em.

- Jesteśmy wdzięczni prezydentowi USA Donaldowi Trumpowi i wiceprezydentowi Vance'owi za to, że stali ramię w ramię z Węgrami w ostatnich latach. USA są najsilniejszym państwem globu i jestem szczęśliwy, mogąc powiedzieć, że Stany Zjednoczone są naszym sojusznikiem i dlatego pokój oraz stabilność Węgier są zagwarantowane - powiedział Orban.

Astronauci misji Artemis II spędzili sześć godzin na badaniu ciemnej strony Księżyca

Anna Nagel, PAP

Po 40 minutach przerwy w komunikacji astronauci misji Artemis II odzyskali łączność z NASA. Załoga statku Orion przez sześć godzin badała nieoświetloną półkulę Księżyca.

- Wspaniale znów słyszeć Ziemię - powiedziała specjalistka misji Artemis II Christina Koch, gdy po wyjściu z cienia radiowego kontrola lotów w Houston odzyskała kontakt ze statkiem. - Zawsze wybierzemy Ziemię, zawsze wybierzemy siebie nawzajem.

Podczas przelotu nad niewidoczną stroną Srebrnego Globu, w trakcie którego łączność z NASA była całkowicie niemożliwa, załoga była świadkiem zjawiska wschodu i zachodu Ziemi. Astronauci na żywo obserwowali również rozbłyski świetlne powstające w wyniku uderzeń meteoroidów w powierzchnię Księżyca. Dowódca misji Reid Wiseman opisał te widoki jako „całkowicie spektakularne i surrealistyczne", dodając, że brakuje przymiotników, by oddać to, co widzą przez okna.

Statek Orion znalazł się w najdalszym punkcie trajektorii, oddalając się od Ziemi na dystans 406 771 km i bijąc historyczny rekord załogowej misji należący dotychczas do Apollo 13. Lot Artemis II to pierwsza załogowa wyprawa w okolice Księżyca od czasów programu Apollo. Stanowi ona próbę przed planowanym na 2028 rok lądowaniem człowieka na powierzchni Księżyca.

eprasa.pl 44bce543b0

Bałtyk będzie zdrowszy, ale latem chłodniejszy

Do Bałtyku wlewają się masy wód z Morza Północnego. Obserwowany od kilku tygodni proces może mieć bardzo wyraźny wpływ zarówno na środowisko morskie Bałtyku, ale też pośrednio, na lokalną turystykę, w czasie najbliższych wakacji.

W ostatnich latach (wyjątkiem był rok ubiegły) Bałtyk latem był rekordowo ciepły.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Tomasz Chudzyński

Na skutek pogodowych uwarunkowań zimą ubyło wody w Morzu Bałtyckim. Jak wskazują badania naukowców - poziom wody w Bałtyku był w tamtym czasie niższy od średniego aż o 67 cm.

Od początku pomiarów, który miał miejsce w roku 1886, w Bałtyku nigdy nie było tak mało wody. Wszystko przez wiejący długotrwale z kierunku wschodnim wiatr w grudniu i styczniu. Wypychał on wodę z Bałtyku w kierunku Cieśnin Duńskich, a następnie Morza Północnego, powodując obniżenie poziomu wód w całym basenie. Pomiary wykazały, że w porównaniu do uśrednionych danych z ostatnich lat, w Bałtyku brakuje ok. 275 km sześc. wody.

Stan ten stworzył warunki do tzw. wlewu barotropowego wody z Morza Północnego. Obniżenie poziomu Bałtyku doprowadziło bowiem do nierówności wód obu akwenów. Resztę robią prawa fizyki. Skoro lustro Bałtyku jest niżej od lustra Morza Północnego, to woda po prostu uzupełni brakujący poziom.

Jak wskazuje w swoich opracowaniach dr Daniel Rak z Pracowni Oceanografii Obserwacyjnej Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk, „dynamika" wlewów oraz masa wpływających wód zależy w znacznej mierze od warunków barycznych.

- Przyczyn powstawania dużych wlewów barotropowych należy doszukiwać się w różnicy poziomów wody pomiędzy Bałtykiem a Morzem Północnym. Znacząca różnica poziomów może powstać jedynie wskutek układu barycznego wymuszającego specyficzną cyrkulację atmosferyczną. Czas trwania i nasilenie korzystnego układu wiatrów decyduje o skali wlewu - tłumaczył dr Daniel Rak.

Według wstępnych wyliczeń następujący obecnie wlew można zaklasyfikować właśnie jako duży. Wody z Morza Północnego pokonują wówczas drogę od Cieśnin Duńskich, następnie z Basenu Arkońskiego, do Głębi Bornholmskiej, następnie pokonują poważną, przeszkodę podmorską jaką jest Próg Słupski, następnie Rynną Słupską dostają się do Głębi Gdańskiej i dalej na północy, do Basenu Gotlandzkiego. To duża odległość, a cały proces może zabrać nawet dwa miesiące.

To, że gęściejsze, bardziej słone i natlenione wody Morza Północnego są o wiele bardziej „życiodajne" dla środowiska morskiego, od słonawych zaledwie, zastałych wód bałtyckich, o obniżonej zawartości tlenu.

Duży, tegoroczny wlew może zatem skutkować pozytywnie na warunki ekosystemu, w tym zbudować odpowiednie warunki dla wzrostu ryb, w tym dorsza i innych gatunków. Natomiast wlew może mieć wpływ na tegoroczne wakacje. Zwiększenia zasolenia morza turyści, którzy będą kąpać się w Bałtyku raczej nie odczują. Mogą jednak odczuć temperaturę wody.

W ostatnich latach (wyjątkiem był rok ubiegły), Bałtyk w czasie wakacji był rekordowo ciepły. Woda w niektórych miejscach osiągała temperaturę przekraczającą nawet 20 st. C , znacznie powyżej średniej. Natomiast woda transferowana z Morza Północnego jest chłodniejsza od tej z Bałtyku. Oczywiście będzie się ogrzewać, jednak niewykluczone, że nie osiągnie takich temperatur, jakie były na kąpieliskach w czasie poprzednich wakacji.

Puszczyki pod lupą badaczy na Pogórzu Przemyskim

Urszula Sobol

W lasach Pogórza Przemyskiego naukowcy obserwują rywalizację puszczyka uralskiego i zwyczajnego, które dzielą teren, starając się unikać bezpośrednich konfliktów.

Dwa gatunki sów - puszczyk uralski (Strix uralensis) i puszczyk zwyczajny (Strix aluco) -dzielą ten sam teren, walcząc o przestrzeń, pokarm i miejsce do wychowania młodych. Naukowcy postanowili sprawdzić, jak naprawdę wyglądają ich relacje. To pierwsze takie badania w tym regionie od ponad trzech dekad. Prowadzi je Zespół Parków Krajobrazowych w Przemyślu, jednostka podległa samorządowi województwa . Realizuje je zawodowy ornitolog, któremu pomagają pracownicy Zespołu Parków.

- Wyobraźmy sobie dwóch sąsiadów, którzy chcą mieszkać w tym samym miejscu i korzystać z tych samych zasobów. W świecie przyrody to codzienność. Puszczyk uralski i puszczyk zwyczajny występują na tym samym obszarze, co oznacza nie tylko bliskość, ale też konkurencję. Chcemy sprawdzić, kto zajmuje lepsze miejsca? Czy jeden gatunek wypiera drugi? A może potrafią się „dogadać"? - tłumaczy Dariusz Kozik, dyrektor Zespołu Parków Krajobrazowych w Przemyślu.

Nocna praca w terenie

Badania rozpoczęły się jesienią 2025 r. Prowadzone są w zachodniej części Pasma Kopystańki. Kluczowe obserwacje odbywają się nocą - od zachodu słońca do północy. Badacze rozpoczęli właśnie drugą fazę badań, która potrwa do końca kwietnia.

- Drugi etap obejmuje początkową fazę sezonu lęgowego u obu gatunków. Będziemy chcieli zweryfikować nasze jesienne ustalenia, co do liczebności ptaków i zajętych przez nie terytoriów - wyjaśnia ornitolog dr Mateusz Michalicha.

Praca naukowców polega głównie na nasłuchiwaniu głosów sów w wyznaczonych punktach.

- W tym celu przemieszczamy się co kilkaset metrów przez ciemny las. Mamy ze sobą również dyktafony, na które nagrywany te odgłosy. Ale też sami „puszczamy" sowom nagrania ich odgłosów, żeby sprowokować odpowiedzi ptaków i potwierdzić ich obecność - dodaje dr Michalicha.

Naukowcy obserwują puszczyki uralskie i zwyczajne w lasach Pogórza Przemyskiego.

FOT. ARCHIWUM URZĄD MARSZAŁKOWSKI

Rywalizacja puszczyków

Jesienna inwentaryzacja przyniosła konkretne dane. Wynika z nich, że w lasach Pogórza Przemyskiego dominuje puszczyk uralski, gdyż ustalono 32 jego terytoria, a puszczyka zwyczajnego - 27 . Analiza pokazała również wyraźne różnice w wyborze miejsc do życia.

- Wiemy już, że puszczyk uralski woli terytoria w głębi lasu, z dala od jego granic. Z kolei puszczyk zwyczajny częściej zajmuje tereny bliżej obrzeży. Oznacza to, że mimo konkurencji oba gatunki w pewnym stopniu dzielą przestrzeń, ograniczając bezpośrednie konflikty, choć na pewno ich nie brakuje - wyjaśnia dyrektor Dariusz Kozik.

Badania wykazały również, że oba gatunki preferują podobne środowiska - przede wszystkim stare drzewostany z dominacją buka i jodły. To właśnie takie miejsca zapewniają odpowiednie warunki do życia: schronienie, miejsca gniazdowe i dostęp do pokarmu.

Badania zakończą się w czerwcu. Wówczas naukowcy ocenią efekty rozrodu - czyli ile młodych udało się wychować.

- Wszystkie działania prowadzone są bez ingerencji w środowisko - obserwacje odbywają się wyłącznie z ziemi, aby nie płoszyć ptaków - zapewnia dyrektor Dariusz Kozik.

Podsumowaniem działań będzie również broszura informacyjna, która przybliży mieszkańcom regionu świat nocnych drapieżników.

Koszt badań to prawie 30 tys. zł. Większość tej kwoty pochodzi z budżetu województwa. 8 tys. złotych Zespół Parków Krajobrazowych w Przemyślu pozyskał z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie.

- Cieszymy się, że możemy prowadzić takie badania. Sowy są jednym z najlepszych wskaźników stanu środowiska. Ich obecność świadczy o zdrowym, dobrze funkcjonującym ekosystemie. Porównując wyniki do tych sprzed trzech dekad wynika, że jest ich więcej i to nas bardzo cieszy - mówi Dariusz Kozik.

eprasa.pl 44bce543b0

Z przeszłości

Gdynia. Miasto marzeń na starych pocztówkach

FOT. MAT. PRAS./POCZTÓWKI P. POPIŃSKIEGO

Sto lat temu Gdynia powstawała nad Zatoką Gdańską w tempie, które zadziwiało współczesnych. Jej rozwój utrwalano na pocztówkach pokazujących zarówno sielankowe plaże, jak i śmiałą modernistyczną architekturę. Tak widok z miasta polskich marzeń docierał w formie pozdrowienia do różnych zakątków kraju i świata.

Anna Szałkowska

Miasta rozrastają się dziś w błyskawicznym tempie, a kolejne bloki powstają jak grzyby po deszczu i po roku można nie poznać okolicy. Jednak proces budowy Gdyni sprzed wieku był inny i imponuje do dziś. Nie tylko ze względu na szybkość, lecz przede wszystkim przemyślaną wizję i modernistyczny charakter, który pozwala rozpoznać jej centrum o każdej porze dnia czy nocy.

Ten charakter, twórczy proces, modernistyczny rozmach oraz przemianę z małej osady w nowoczesne miasto ukazuje album „Projekt Gdynia". Publikacja wydana na początku lutego przez Wydawnictwo Region, składa się z ponad 250 przedwojennych pocztówek z kolekcji Piotra Popińskiego.

Pan Piotr dzieli się nie tylko swoim zbiorem, lecz także pasją - filokartystyką, czyli kolekcjonowaniem kart pocztowych.

Opracowaniem materiału zajął się z kolei Henryk Jursz, znany miłośnikom kolei przede wszystkim z publikacji poświęconych tej tematyce (w 2024 roku pisaliśmy w „Rejsach" o książce „Kolejowym bajpasem z Trójmiasta do Kartuz", napisanej przez niego wspólnie z Piotrem Odyą).

Album na 100-lecie

Kolekcja Piotra Popińskiego, kompletowana od końca lat 80. XX wieku, układa się w opowieść o codzienności: ulicach i plażach, pensjonatach i dworcach, pierwszych inwestycjach, porcie i transatlantykach.

To także historia ludzi - tych, którzy Gdynię budowali, i tych, którzy przyjeżdżali odpocząć lub zobaczyć to niezwykłe miejsce. Nie zapomnijmy też o wydawcach i fotografach, których dzięki albumowi możemy poznać.

Album przygotowany z okazji 100-lecia nadania praw miejskich pokazuje narodziny i przemiany miasta nad Zatoką Gdańską.

Pocztówki okazują się czymś więcej niż tylko pamiątką - stają się dokumentem epoki, świadectwem obyczajów, estetyki i wyobrażeń o nowoczesności.

Dzięki nim możemy spojrzeć na dawną Gdynię oczami jej mieszkańców i gości - tych, którzy wysyłali krótkie pozdrowienia, utrwalając przy okazji fragment rzeczywistości.

Wyobraźmy sobie moment, gdy do adresatów trafiają kartki z widokami nowoczesnych gmachów, eleganckich ulic i portu tętniącego życiem - miasta, które dopiero buduje swoją tożsamość, ale już imponuje rozmachem.

Można to śmiało porównać do zdjęć z wakacji, które dziś

Gdynia. M.S. „Piłsudski" przy Dworcu Morskim.
Wydawca: Morska Agencja Fotograficzna.

FOT. MAT. PRAS./POCZTÓWKI P. POPIŃSKIEGO

eprasa.pl 44bce543b0

FOT. MAT. PRAS./POCZTÓWKI P. POPIŃSKIEGO

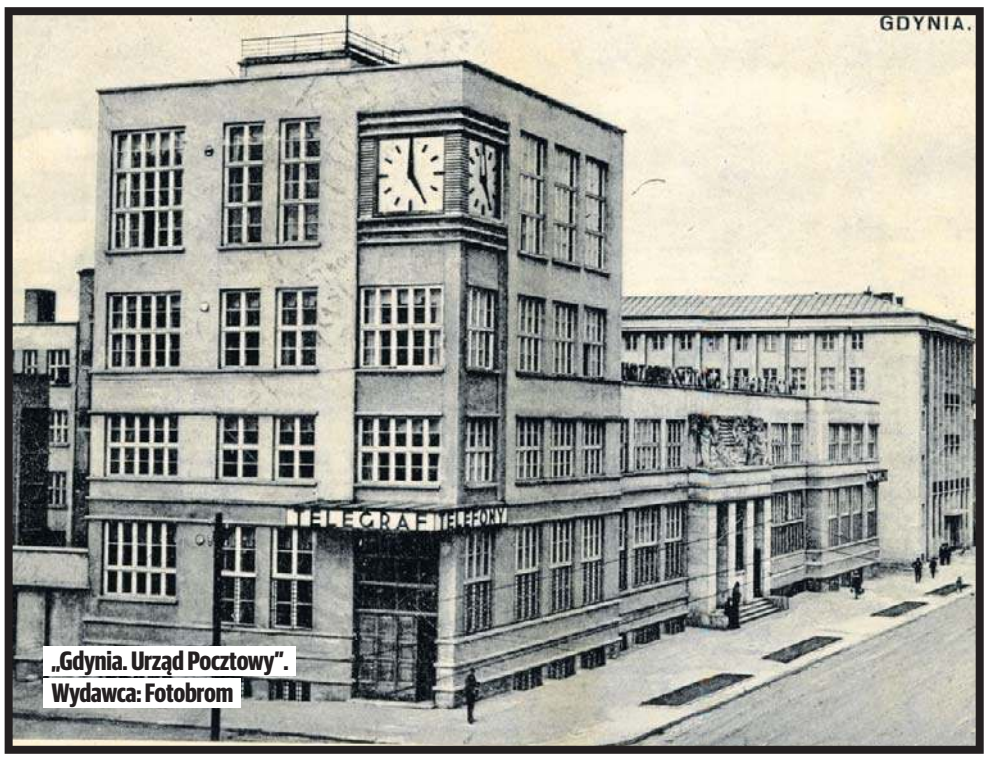

„Gdynia. Urząd Pocztowy". Wydawca: Fotobrom

trafiają na Facebooka czy Instagrama. Lubimy je oglądać, prawda? Był to doskonały sposób, by poznać nowe miasto.

Projekt Gdynia

„Projekt Gdynia" to tytuł, który odwołuje się nie tylko do samego albumu, ale przede wszystkim do idei powstania miasta. Gdynia była wielkim międzywojennym przedsięwzięciem - symbolem budowy nowoczesnego państwa i jego morskiego „okna na świat".

Jednocześnie słowo „projekt" przypomina o pewnej niedokończonej wizji - dynamiczny rozwój miasta przerwał wybuch II wojny światowej.

Praca nad albumem była efektem współpracy autora z wydawnictwem, ale - jak podkreślają twórcy - pozostawiała dużą swobodę interpretacyjną. Wybór pocztówek, ich układ i opisy miały tworzyć spójną narrację, opartą na rzetelnych źródłach, ale jednocześnie przystępną dla odbiorcy.

- Była to typowa współpraca autora z wydawnictwem, a jednak inna - tłumaczy Henryk Jursz. - Pomysł i organizacja były po stronie wydawcy, ale nie oznaczało to konieczności dostosowania się do sztywnych ram. Pocztówki wybrane zostały z kolekcji Pana Piotra Popińskiego, który napisał także filokartystyczne wprowadzenie do tematu. Mnie przypadło opisanie pocztówek i ułożenie ich kolejności w ramach koncepcji podziału na pewne okresy. Koncepcja ta później nieco się zmieniła, co nie było zaskoczeniem, bo współpraca z wydawnictwem Region opiera się na sprawnym przepływie informacji. Miałem przy tym swobodę wyboru pocztówek, mogłem wiele odrzucić, ale uparłem się i finalnie w albumie nie znalazło się zaledwie kilka ilustracji będących faktycznie kolejnymi wariacjami na temat już opisanych.

„Pigułki wiedzy"

Na album „Projekt Gdynia" składają się nie tylko obrazy, ale i podpisy.

- Praca autora publikacji popularnonaukowych może nie podlega takim obostrzeniom, jak praca naukowa, ale jednak wymaga rzetelności i oparcia w źródłach - opowiada Henryk Jursz. - Przede wszystkim otrzymałem od wydawcy wsparcie w formie publikacji o Gdyni, m.in. znakomitej książki „Gdynia - miasto z morza i marzeń" autorstwa Sławomira Kitowskiego. Korzystałem także z bibliotek cyfrowych, w których odnaleźć można nie tylko prasę, ale i publikacje z epoki. Świetnym źródłem były cyfrowe edycje książek udostępniane na stronie Miasta Gdyni oraz tematyczne strony internetowe. Jasne, nie była to praca łatwa, szczególnie przy założeniu, że opisy do pocztówek miały być „pigułkami wiedzy", jak je sobie roboczo nazwałem. To podnosiło poprzeczkę i wymagało weryfikowania informacji w kilku źródłach.

Niezwykła pasja Piotra Popińskiego

Najpierw krótka definicja. Pocztówka to niewielka, zazwyczaj prostokątna kartka (najczęściej z kartonu), służąca do przesyłania krótkich wiadomości bez koperty. Na jednej stronie znajduje się ilustracja, zdjęcie lub grafika (np. widok miasta, krajobraz), a na drugiej miejsce na adres odbiorcy, znaczek oraz krótką treść wiadomości. Wciąż są powszechne, chociaż nie tak jak przed laty.

Jak przyznaje Piotr Popiński, jego pasja narodziła się przypadkiem. Początkowo zbierał znaczki, zainspirowany przez ojca - znanego gdańskiego filatelistę. Przełom nastąpił w 1986 roku, gdy otrzymał kilka starych pocztówek jako zabezpieczenie przesyłki od korespondenta z Włoch.

- Urok dawnej fotografii, ruch uliczny i spojrzenia ludzi uchwyconych na zdjęciach urzekły mnie w jednej chwili - wspomina na kartach albumu „Projekt Gdynia". - Z dnia na dzień zmieniła się hierarchia mojego kolekcjonowania. Pocztówki stały się najważniejsze.

Historia pocztówki

Sama historia pocztówki jest równie ciekawa jak obrazy, które przedstawia. Już pod koniec XIX wieku zaczęły pojawiać się pierwsze widokówki z terenów dzisiejszego Pomorza. Najstarsze znane egzemplarze pokazują m.in. sopocki Dom Zdrojowy i plażę, a ich początki sięgają lat 80. XIX wieku. Gdyńska historia pocztówki rozpoczyna się od litograficznej karty Orłowa z 1892 roku, opatrzonej stemplem z Sopotu. Wydawali je zarówno lokalni przedsiębiorcy, jak i znane europejskie oficyny, a szczególnym uznaniem kolekcjonerów cieszą się m.in. serie lipskiej firmy Dr. Trenkler & Co. Najważniejszych wydawców czy fotografów znaleźć można zresztą w albumie.

Z biegiem lat zmieniały się nie tylko techniki druku, ale też sposób patrzenia na miasto. Pocztówki dokumentowały rozwój zabudowy, pokazywały Gdynię z perspektywy wzgórz, szerokich ulic i nadmorskich bulwarów. Utrwalały moment przejścia - od spokojnej, nadmorskiej przestrzeni do dynamicznego ośrodka miejskiego. To właśnie ten proces - uchwycony w detalach i kadrach - stanowi dziś największą wartość albumu.

Praca nad opisami przyniosła też pomysły na kolejne publikacje.

Oksywie to największa i najstarsza miejscowość Kępy Oksywskiej, siedziba parafii, której podlegały też Gdynia i Chylonia(Gruss aus Oxhoeft a.d. Ostsee. Wydawca nieoznaczony).

Koniec walk o Gdynię w 1939 roku został uwieczniony przez Niemców na propagandowej pocztówce.

- Poznałem historię początków miasta, jego pierwszych osiemnastu lat, historię nie tylko optymistyczną, ale też trudną - dodaje Henryk Jursz. - Odkryłem wiele ciekawych wątków, które mają potencjał do rozwinięcia w odrębne publikacje i to nawet na poziomie dziejów konkretnych osób i ich rodzin. Wiele ludzkich losów bowiem splotło się w Gdyni w polskim hurra-optymizmie pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości.

eprasa.pl 44bce543b0

W Azji gotuje dla dyplomatów. Ale grzyby zawsze zabiera z Polski

Swoje popisowe dania serwował w Brunei, w Kuala Lumpur w Malezji i w Dżakarcie w Indonezji. Gotował też w Londynie i na statkach. Mariusz Olechno z Białegostoku to kucharz podróżnik.

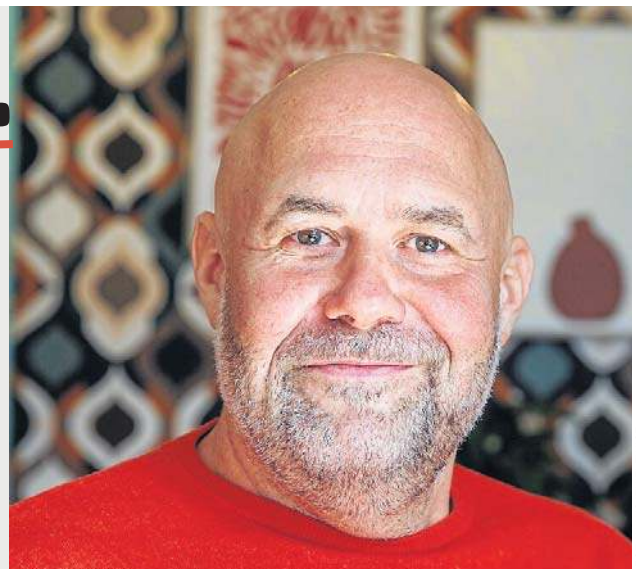

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Mariusz Olechno z Białegostoku, współwłaściciel sieci Koku Sushi i The White Bear Coffee, kucharz z zamiłowania i zawodu już od 30 lat .

Urszula Śleszyńska

Bardzo dużo podróżujesz. Jednak większość ludzi jeździ za granicę, żeby poznać nowe kultury i wypocząć. Ty podróżujesz, żeby gotować. W jakim najdalszym krańcu świata miałeś okazję mieszać w garach?

Wydaje mi się, że to będzie sułtanat Brunei [państwo położone w Azji Południowo-Wschodniej, na północnym wybrzeżu wyspy Borneo, graniczące z Malezją - przyp. red]. Mieliśmy tam przyjemność gotować dla polskiej ambasady, dla konsula honorowego - pani Bogusi Mischke. Wracaliśmy tam kilka razy, prowadziliśmy tam m.in. warsztaty dla młodzieży.

Jak tam trafiłeś?

Kilka lat temu z moim przyjacielem Marcinem Budynkiem nawiązaliśmy współpracę z Ambasadą Polską w Kuala Lumpur w Malezji. I tak już bodajże od ośmiu lat podróżujemy do Kuala Lumpur, do Dżakarty, do Brunei. Na miejscu prowadzimy warsztaty dla młodzieży, uczymy kuchni - jak to oni nazywają - western cuisine, czyli kuchni zachodniej. Bywa, że opisują nas w gazetach jako egzotycznych szefów kuchni (śmiech). Przygotowujemy tam też przyjęcia - najczęściej na polskie święta narodowe, czy to 11 listopada, czy 3 maja. Przygotowujemy też kolacje dla korpusu dyplomatycznego.

Czy to prawda, że kiedy organizujecie kulinarne warsztaty dla tamtejszej, azjatyckiej młodzieży, nadajecie uczestnikom polskie imiona?

Tak, i bardzo im się to podoba. Mamy tam już całą plejadę polskich gwiazd (śmiech). To buduje fajną relację z tymi ludźmi i łatwiej nam się pracuje. Na koniec wszyscy stoją w kolejce, żeby dostać nasze polskie fartuchy. W Indonezji jest dosyć ciekawie, bo oni na te fartuchy patrzą i mówią, że mają swoją flagę do góry nogami (śmiech).

Wiem, że wśród waszych popisowych dań za granicą są chociażby pierogi. Co jeszcze serwowaliście i z jakim odzewem spotykają się tam nasze smaki?

Dla nich to wszystko jest nowe. Pierogi same w sobie są im znane z kuchni chińskiej, a ona jest mocno rozpowszechniona, bo w każdym z tych krajów jest mniejszość chińska. Natomiast to, co jest w środku w tym cieście, to, że to nasze ciasto jest gotowane, a nie smażone, jest dla nich dużym zaskoczeniem. Tak było chociażby przy okazji pierogów ruskich czy tych z ogonami wołowymi. Dla nich to była wielka niespodzianka, że coś takiego może być w środku. Zaskoczeniem jest też na pewno majeranek. Ta przyprawa bowiem w ogóle nie pojawia się w ich kuchni. Podobnie jak grzyby suszone. Jak robiliśmy bigos czy kapustę z grzybami, to musieliśmy przywoziliśmy grzyby z Polski. Bo ich grzyby pochodzą z farm i plantacji, i nie za bardzo mają smak grzybów. Czasami, jak mamy do zrobienia 1000 albo 1200 pierogów, to musimy się posiłkować miejscowymi grzybami, ale traktujemy je raczej jako wypełniacz, a dodajemy do niego nasze suszone podgrzybki, które dają potrawie cały smak.

Czy wy też uczycie się czegoś w Azji, jeżeli chodzi o kuchnię?

Cały czas się uczymy. I nie polega to na tym, że ktoś nam coś pokazuje, tylko będąc cały dzień w kuchni podglądamy ich techniki gotowania, sposób mieszania smaków, inne techniki krojenia. Tam wszystko robią inaczej niż na Zachodzie. Często też pojawiają się smaki, które nie są oczywiste.

Co cię tam najbardziej zaskoczyło,?

Kuchnia typowo malezyjska, która jest dzisiaj bardzo rzadko spotykana. W samym Kuala Lumpur większość restauracji, powiedzmy „fancy", dla ludzi z Zachodu, to już jest kuchnia fusion - kuchnia azjatycka łączona z malezyjską. Natomiast kiedyś pewien szef kuchni zabrał nas na szybką kolację w barze znajdującym się w piwnicy niedaleko hotelu. Byli tam właściwie tylko i wyłącznie Malezyjczycy, nie było żadnych białych. Byliśmy zaskoczeni tym, że ta kuchnia była bardzo zielona, było dużo różnych warzyw, dużo sosów, natomiast bardzo mało przypraw - była bardzo delikatna.

Azja kojarzy się też ze street foodem.

Street food we wszystkich azjatyckich krajach cieszy się powodzeniem, bo ludzie najczęściej nie gotują w domach. Jest przyjęte, że jemy na ulicy. Ale ten street food jest tak naprawdę różnej jakości. Często się zdarza, że coś wygląda bardzo smacznie, jest ładnie wyglazurowane, zgrillowane, a kiedy zaczynamy to jeść, okazuje się, że jest na przykład zimne lub twarde. Ja jednak wolę restauracje.

Skoro mowa o restauracjach, to chciałabym na chwilę wrócić do Polski. Polacy też coraz częściej jadają w restauracjach, prawda?

To się na pewno w ciągu ostatnich dziesięcioleci bardzo zmieniło. Polacy dużo podróżują, więc mają doświadczenie z różnymi kuchniami. Bywamy w krajach, gdzie jest przyjęte, że codziennie się wychodzi na kolację, czy na lunch. W Polsce obecnie też dochodzimy do podobnego poziomu. Ludzie coraz bardziej doceniają jedzenie, wychodzenie z domu, spędzanie czasu wśród przyjaciół na przykład popijając kawę w kawiarni. Nie wszystkich stać, żeby robić to często, natomiast obserwuję, że wiele osób próbują to robić w miarę regularnie.

Coraz bardziej rozwija się też catering. Zamawiamy gotowe dania na wynos.

W Białymstoku od kilku lat odnotowujemy duży wzrost jeśli chodzi o dowozy jedzenia. W dużych aglomeracjach było to rozwinięte już kilka lat temu, a teraz rozwija się znacznie wolniej. Natomiast Białystok bardzo mocno pod tym względem wystrzelił.

A jak się w Białymstoku robi sushi?

Tak jak wszędzie (śmiech). Mamy dostęp do wszystkich produktów spożywczych potrzebnych do tego, żeby zrobić dobre sushi. Mamy wiedzę, a jeżeli pracujemy ileś lat w kuchni, to te techniki nie są dla nas dużym zaskoczeniem. Jak ktoś jest kierowcą zawodowym, to czy dostanie taki samochód, czy inny - pojedzie. Tak samo jest z kucharzami. My potrafimy się w miarę szybko przystosować i zmienić swój styl, charakter pracy, smaki.

Ty zaczynałeś od robienia sushi, a potem skręciłeś w kierunku kawy.

Kilka lat temu mieliśmy dużą sieć sushi barów oraz kolegów, którzy zajmowali się kawą. Pomyśleliśmy, że fajnie byłoby połączyć biznes franczyzowy z biznesem kawowym. Ale muszę się tutaj do czegoś przyznać... Do dzisiaj nie umiem parzyć kawy (śmiech). Niestety, przez te lata się nie nauczyłem i chyba, jak to mówią moi wspólnicy, już się nie nauczę. Ale w końcu nie wszystko trzeba samemu robić. Czasem fajnie jak zrobi ktoś, kto się na tym zna i fajnie to poda. W domu kawy nie piję w ogóle, stąd lubię przebywać w kawiarniach. Zawsze lubiłem. Ranek staram się zaczynać właśnie od kawiarni, żeby spotkać się z ludźmi, popatrzeć jak wszystko wygląda na zewnątrz, a dopiero później brać się za pracę. I to był powód, by założyć kawiarnię. Zawsze kawę lubiłem, zawsze kawę doceniałem, tylko tak naprawdę nie do końca chciałem sam ją robić.

To wróćmy do początków twojej przygody z kuchnią. Jak to się stało, że zostałeś kucharzem?

Moja mama zawsze bardzo dobrze gotowała, piekła ciasta. Ja natomiast do ciast nie mam w ogóle cierpliwości. Tam trzeba ważyć, mierzyć. Nigdy nie wiem, jaki będzie tego efekt, dopóki to nie wystygnie. Dlatego ciasto sobie odpuszczam. Owszem, jak trzeba, to stanę i zrobię - nie stanowi to dla mnie większego problemu, ale nie jest to moją pasją. Z tym moim gotowaniem to było tak, że dawno temu, w 1991 roku, wyjechałem do Londynu. Los chciał, że trafiłem do pracy w kuchni w pięciogwiazdkowym hotelu, jako pomocnik. Bardzo mnie to zafascynowało. Mieliśmy tam produkty, których w Polsce przez następnych piętnaście lat jeszcze nie widziałem. Mieliśmy świeże kraby i wszystkie warzywa, a to były czasy, kiedy w Polsce tak naprawdę pomidory czy sałata pojawiały się dopiero na wiosnę. W Anglii pracowałem z ludźmi z różnych krajów. Byli wśród nich Azjaci, którzy uczyli mnie nowych technik gotowania. Ale pojawiała się też kuchnia hinduska, chińska. Trafiłem na dobry grunt.

Miałeś jakieś wykształcenie w kierunku gastronomii?

Nie. Wykształcenie mam techniczne, mechaniczne. Pojechałem jako świeżak, ale żadnej pracy się nie bałem. I chyba ta determinacja mnie prowadziła przez życie. Choć nie powiem - raz było lepiej, raz gorzej. Czasami się zarabiało więcej, czasami mniej. W innych branżach można było zarabiać zdecydowanie lepiej, ale ja w gotowaniu zobaczyłem swoją przyszłość.

Kiedy wracałeś do Polski, to już wiedziałeś, że będziesz działał w kuchni?

Zdecydowanie. W międzyczasie pływałem też jako kucharz na statku. I jak wróciłem do Polski, to miałem w głowie zakodowane: „tylko kuchnia, nic więcej". Swoją przyszłość postanowiłem związać z gastronomią.

Jak się gotuje na statku, jak zabraknie jakiegoś produktu i nie da się wyskoczyć do sklepu?

Nie ma prawa zabraknąć. Chociaż raz mieliśmy taką sytuację, że sztorm zbliżał się do brzegów i musieliśmy od niego uciekać. I z racji tego mieliśmy opóźnioną aprowizację. No i wtedy już wszystko szło z magazynów. Zastępowaliśmy jedne produkty drugimi, więc w kuchni było więcej improwizacji, bo trzeba było skorzystać z tego, co jest, a nie z menu, które robiliśmy co tydzień. Ale to wszystko jest do ogarnięcia. Na statkach są wielkie magazyny i wszystkie okoliczności są przewidziane. Statek ma dosyć dużą pojemność, więc zabiera bardzo dużo rzeczy.

Masz jakąś radę dla młodych, początkujących kucharzy?

Mieć w sobie dużo spokoju i nie zrażać się. Ta praca jest bardzo ciężka. Natomiast uważam, że nie powinna być bardzo stresogenna. Jeżeli gdzieś komuś nie odpowiada atmosfera, to trzeba starać się zmienić miejsce pracy, ale nie zawód.

Miałeś jakiś plan B, jakby ci nie wyszło z tym kucharzeniem? Wspomniałeś, że masz wykształcenie mechaniczne.

Miałem plan B, bo nadal lubię gdzieś jakieś śruby przykręcić, wykręcić, coś naprawić. Ale założyłem, że to moje gotowanie się uda. I się udało.

eprasa.pl 44bce543b0

Kosmos daje szansę uniknięcia błędów popełnionych na Ziemi

– Przestrzeń kosmiczna musi pozostać dobrem wspólnym, z jasnymi normami prawnymi oraz poczuciem odpowiedzialności wobec całej ludzkości i przyszłych pokoleń – mówi abp Ettore Balestrero, stały przedstawiciel Stolicy Apostolskiej przy ONZ.

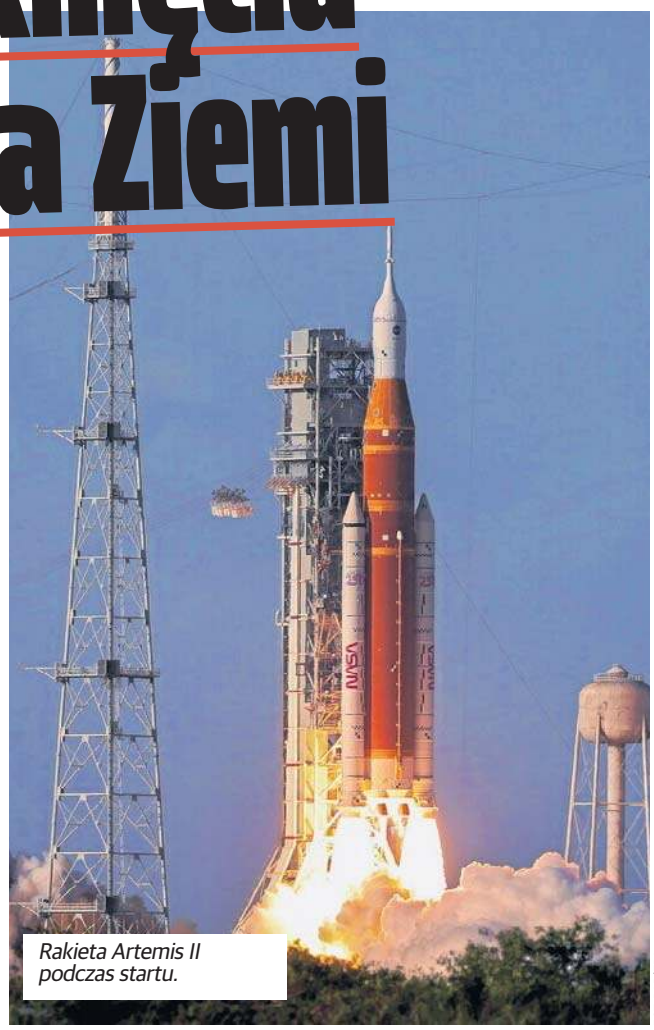
Rakieta Artemis II podczas startu.

FOT. PAP/EPA

Fabio Colagrande i Eugenio Murrali (Vatican News)

Dlaczego refleksja nad wyborami politycznymi i regulacyjnymi dotyczącymi przestrzeni kosmicznej jest tak pilna?

Aby osiągnąć niebo w sensie nadprzyrodzonym, człowiek musi postępować właściwie także w przestrzeni kosmicznej, która jest pojęciem geograficznym, należącym do porządku fizycznego i biologicznego. Przestrzeń kosmiczna nie jest ziemią niczyją, nie jest obszarem podboju pozbawionym praw, gdzie obowiązuje zasada „kto pierwszy, ten lepszy". Ludzkość już podejmuje decyzje dotyczące przestrzeni kosmicznej - decyzje moralne, które będą miały długofalowy wpływ i mogą zarówno budować, jak i niszczyć ludzkość. Dlatego Kościół nie może pozostać wobec tego obojętny.

W jaki sposób?

Patrzenie na przestrzeń kosmiczną z perspektywy etycznej skłania nas do zadawania pytań: „Czy słuszne jest dążenie do wszystkiego, co jesteśmy w stanie osiągnąć technologicznie? Jak powinniśmy to robić? Jaki rodzaj rzeczywistości i porządku chcemy budować?" Właśnie taką perspektywę etyczną i wielostronną proponuje dokument Fundacji Caritas in Veritate.

Jakie działania są szczególnie potrzebne?

Przestrzeń kosmiczna musi pozostać dobrem wspólnym, z jasnymi normami prawnymi, które - tam, gdzie to konieczne - powinny być aktualizowane w duchu odpowiedzialności wobec całej ludzkości i przyszłych pokoleń. Podczas prezentacji publikacji w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych w Genewie duże wrażenie na uczestnikach zrobiło świadectwo astronauty, który spędził prawie rok na pokładzie Międzynarodowej Stacji Kosmicznej (Michael Scott Hopkins - przyp. red.). Opisał on tzw. efekt „overview effect".

Na czym on polega?

Jest to zmiana perspektywy, której doświadczają wszyscy astronauci w przestrzeni kosmicznej: Ziemia wydaje się stamtąd mała, krucha, pozbawiona granic i podziałów - jako symbol wspólnej przynależności i zbiorowej odpowiedzialności. Jest to jednak obraz, który niestety kontrastuje z rzeczywistością wojen, nadużyć i przemocy, jakie widzimy, gdy ponownie patrzymy na planetę z bliska. Przypomniał o tym, w słowach wciąż aktualnych, papież Benedykt XVI podczas dialogu z astronautami Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Powiedział im w pewnym momencie: „Myślę, że dla was jest oczywiste, iż wszyscy żyjemy razem na jednej Ziemi i że absurdem jest walczyć i zabijać się nawzajem".

A zatem także przestrzeń kosmiczna jest wspólnym domem i podlega określonym zasadom. Jaki szczególny wkład może wnieść katolicka nauka społeczna, aby ukierunkować rozwój przestrzeni kosmicznej ku dobru wspólnemu?

Centralne przesłanie Kościoła jest takie, że nie powinniśmy przekształcać przestrzeni kosmicznej w dżunglę. Daje ona ludzkości swoistą „drugą szansę", zachęcając do unikania wielu błędów popełnionych na Ziemi. Przestrzeń kosmiczna powinna być eksplorowana z odpowiedzialnością, solidarnością oraz z poszanowaniem zasady pomocniczości - dla dobra obecnych i przyszłych pokoleń.

W jaki sposób?

Należy zapobiec temu, aby stała się ona areną dzikiej rywalizacji, a tym bardziej konfliktów. Pierwszym praktycznym krokiem, do którego zachęca Stolica Apostolska, jest przestrzeganie Traktatu o przestrzeni kosmicznej, podpisanego przez około sto dwadzieścia państw, w tym wszystkie główne kraje posiadające zdolności kosmiczne. Traktat ten obowiązuje od niemal sześćdziesięciu lat (od 1967 roku) i jasno stanowi, że eksploracja i wykorzystanie przestrzeni kosmicznej powinny odbywać się z korzyścią i w interesie wszystkich państw. Określa on przestrzeń kosmiczną jako „wspólną domenę ludzkości". Stolica Apostolska zachęca do wzmacniania obowiązującego ustawodawstwa, a nie do odchodzenia od niego, aby zapobiec wykluczeniu niektórych państw oraz chronić stworzenie - na przykład poprzez wspólne projekty usuwania kosmicznych odpadów.

Czy istnieje ryzyko militaryzacji także przestrzeni kosmicznej?

Z pewnością. Obowiązujące prawo międzynarodowe zakazuje umieszczania broni nuklearnej lub broni masowego rażenia na orbicie, na ciałach niebieskich czy w przestrzeni kosmicznej - stanowi o tym artykuł 4 Traktatu z 1967 roku. Nie zakazuje jednak wyraźnie broni konwencjonalnej ani na przykład ataków cybernetycznych, ani też zakłócania sygnałów radiowych, co - niestety - już ma miejsce. Ważne jest rozróżnienie między wykorzystywaniem przestrzeni kosmicznej jako wsparcia dla operacji wojskowych prowadzonych na Ziemi, na przykład poprzez użycie satelitów - co już jest rzeczywistością - a fizycznym rozmieszczaniem broni i jej bezpośrednim użyciem w kosmosie.

Czy także ta druga możliwość jest realna?

Niektóre państwa zbliżają się również do umieszczania uzbrojenia na orbicie, co zwiększa niestabilność międzynarodową, osłabia wzajemne zaufanie i przekształca przestrzeń kosmiczną ze „wspólnej domeny ludzkości", jak określa ją Traktat, w kolejny obszar konfliktu. Trzeba jednak jasno powiedzieć - i to jest kluczowe - że jeśli konflikt objąłby bezpośrednio przestrzeń kosmiczną, prawdopodobnie nikt na Ziemi nie pozostałby od niego wolny.
W Genewie mówi się, że wojny w kosmosie nie da się wygrać i nigdy nie powinna być prowadzona. Na przykład trudno sobie wyobrazić, jak można byłoby przestrzegać zasady rozróżnienia, będącej jednym z fundamentów międzynarodowego prawa humanitarnego. Dlatego wiele głosów - w tym Stolicy Apostolskiej - wzywa do wzmocnienia norm, przejrzystości oraz współpracy wielostronnej, aby zachować pokojowy charakter przestrzeni kosmicznej.

W jaki sposób rywalizacja kosmiczna może przekształcić się w pozytywny mechanizm służący dobru wspólnemu? Jak przestrzeń kosmiczna może służyć godności człowieka na Ziemi?

Należy znaleźć równowagę między konkurencją a współpracą. Konkurencja bez współpracy prowadzi do niestabilności, irracjonalnych napięć, przemocy, a nawet konfliktów. Natomiast konkurencja ukierunkowana na cele pokojowe i wpisana w ramy współpracy stymuluje badania, ale powinna przekładać się na dobra wspólne, wspólne standardy oraz partnerstwa międzynarodowe.

Z jakimi skutkami?

Równowaga między konkurencją a współpracą pomaga zapobiegać temu, aby komercyjne wykorzystanie przestrzeni kosmicznej stało się celem samym w sobie oraz aby pogłębiały się istniejące nierówności. Taka równowaga sprawia, że przestrzeń kosmiczna może bezpośrednio służyć godności człowieka i dobru wspólnemu - na przykład w sytuacjach kryzysowych, poprzez łączność ratunkową, dane satelitarne wykorzystywane w pomocy humanitarnej czy monitorowanie służące ochronie miejsc kultu. W innych przypadkach przyczynia się do poprawy prognoz pogody, rozwoju rolnictwa, ochrony zdrowia, transportu oraz do docierania do krajów i społeczności, które w przeciwnym razie pozostałyby wykluczone.

W jaki sposób w tej dziedzinie badań kosmicznych nauka i wiara mogą iść razem?

Nauka i wiara mogą iść razem i wzajemnie się umacniać, ponieważ nauka poszukuje prawd naukowych, a wiara - Prawdy nadprzyrodzonej, prawdy o Bogu i od Boga, która oświetla drogę człowieka. Wiara i nauka nie mieszają się ze sobą, ale też sobie nie przeczą. Nauka wyjaśnia „jak", natomiast wiara ukazuje i ukierunkowuje ostateczne „dlaczego" ludzkiego działania. W kontekście przestrzeni kosmicznej oznacza to wykorzystywanie kompetencji technicznych i naukowych dla dobra wspólnego, tak aby postęp nie przerodził się w dominację czy zniszczenie.

Jaką rolę może odegrać Stolica Apostolska?

Stolica Apostolska może i powinna odgrywać rolę w toczących się debatach na temat przestrzeni kosmicznej, przede wszystkim na poziomie międzyrządowym. Powinna kształtować sumienia i przemawiać do całego świata - także do sektora komercyjnego i przemysłowego. Na arenie międzynarodowej, poprzez misję w Genewie oraz inne w Nowym Jorku i Wiedniu, proponuje ramy etyczne oparte na godności człowieka oraz współpracuje na rzecz dialogu wielostronnego i pokoju, podkreślając wspólną odpowiedzialność i postrzeganie przestrzeni kosmicznej jako dobra wspólnego.
Ponadto Fundacja Caritas in Veritate, współpracując z misją w Genewie, organizuje wydarzenia w Genewie, Brukseli, Wiedniu i Nowym Jorku oraz przygotowuje publikacje i materiały wideo, takie jak te rozpowszechnione w ostatnich dniach.
Nie należy też zapominać, że Stolica Apostolska posiada jedno z najstarszych obserwatoriów astronomicznych na świecie - Specola Vaticana - ustanowioną w obecnej formie przez papieża Leona XIII w 1891 roku, również po to, by potwierdzić, że Kościół - jak stwierdzono w motu proprio powołującym obserwatorium - nie sprzeciwia się prawdziwej, solidnej nauce, lecz przeciwnie: wspiera ją i rozwija z pełnym zaangażowaniem.

eprasa.pl 44bce543b0

Młodzi są samotni, mają niską samoocenę i chroniczny stres

FOT. UCZELNIA KORCZAKA

Rozmowa z prof. Mirosławem Grewińskim, socjologiem i politologiem o badaniu „Diagnoza Młodzieży".

Mira Suchodolska

W „Diagnozie Młodzieży" uderza skala samotności młodych ludzi. Skąd ona się bierze?

Nie ma jednej przyczyny. Jedną z nich jest zanurzenie młodych ludzi w mediach społecznościowych. To powoduje spłycenie relacji. Może rosnąć liczba kontaktów czy „lajków", ale jakość więzi spada. Drugim ważnym czynnikiem jest system edukacji. Polska szkoła wciąż opiera się na indywidualnej rywalizacji - testach, egzaminach. Rzadziej promuje współpracę, działania zespołowe czy budowanie relacji. To sprawia, że młodzi funkcjonują raczej w trybie indywidualnym niż wspólnotowym. Do tego dochodzi też głód wartości. W wielu przypadkach celebryci zastąpili autorytety. Młodzi ludzie deklarują potrzebę stabilnych relacji czy rodziny, ale często nie mają wzorców, które by to wspierały. Nie można też pominąć roli rodziny. Wielu rodziców jest zapracowanych albo sami funkcjonują w świecie cyfrowym. Często brakuje czasu na rozmowę i uważność wobec dzieci.

W badaniu widać też silny lęk młodych ludzi przed dorosłością i przyszłością.

Rzeczywiście. Dziś tempo zmian jest ogromne. Młodzi nie wiedzą, czy kierunek studiów, który wybiorą, będzie miał znaczenie za pięć lat. Do tego dochodzi presja sukcesu. Media społecznościowe pokazują ludzi młodych, pięknych i odnoszących sukcesy, a realne życie wygląda inaczej... Istotną rolę odgrywają także oczekiwania rodziców. Wielu z nich bardzo inwestuje w edukację dzieci - czasami prowadzi to do nadmiernej presji.

Z badań wynika też, że aż 60 proc. nastolatków żyje w stanie chronicznego stresu i zmęczenia.

Mamy do czynienia z pokoleniem bardziej wrażliwym i delikatnym niż wcześniejsze. Młodzi mają niższą odporność psychiczną na stres. Syndrom zmęczenia, stresu czy wypalenia pojawia się u nich szybciej. Niemal jedna czwarta młodych doświadcza poczucia smutku, pustki czy braku sensu. Około 17 proc. deklaruje zachowania autoagresywne.

Donec interdum suscipit tortor, ut aliquam risus
FOT. ??????????????????

Zwraca uwagę również niska samoocena młodych ludzi.

Rzeczywiście, niemal połowa badanych nastolatków deklaruje bardzo niską samoocenę. To jest poważny problem, który może prowadzić do różnych trudności - od problemów emocjonalnych po zachowania autodestrukcyjne.

W badaniu widać też odkładanie decyzji o rodzicielstwie.

Część młodych wskazuje na kwestie mieszkaniowe, ale to tylko jeden z elementów. W Europie mamy spadek dzietności i jest to związane z szerszymi zmianami cywilizacyjnymi. Pokolenia dobrobytu wybierają wygodniejszy styl życia, a posiadanie dzieci oznacza trudności. Warto też zauważyć, że w kulturze popularnej znacznie częściej promuje się styl życia singli niż rodzin wielodzietnych.

Co państwo może zrobić, aby pomóc młodemu pokoleniu?

Potrzebne są działania na wielu poziomach. Ważny jest dostęp do mieszkań i usług publicznych - opieki nad dziećmi, edukacji czy zdrowia. Równie ważna jest infrastruktura społeczna: sportowa, rekreacyjna i kulturalna. Rodzina i relacje społeczne powinny być przedstawiane jako coś ważnego i pozytywnego.

Mimo tych problemów młode pokolenie ma też wiele atutów.

Zdecydowanie tak. To pokolenie dobrze wykształcone, otwarte na świat, znające języki i dynamiczne. Wielu młodych ludzi uprawia sport, angażuje się społecznie i chce mieć wpływ na rzeczywistość.
Problem polega na tym, że żyją w czasach ogromnej niepewności - od pandemii i wojen po kryzys klimatyczny i szybki rozwój nowych technologii.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**
Przez internet: **ibo.polskapress.pl**
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE
RÓŻNE
KOMUNIKATY
ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA
GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE
USŁUGI KAMIENIARSKIE
USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

12h autoskup, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciągi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

Dachy, papa, naprawy, 668-336-390

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**

ibo.polskapress.pl

eprasa.pl 44bce543b0

Z życia gwiazd

Alicja Szemplińska wygrała polskie eliminacje do konkursu Eurowizji w tym rokui i 6 lat temu - kiedy miała 18 lat. A na środkowym zdjęciu Justyna Steczkowska, która reprezentowała Polske na Eurowizji w 1995 r. i 2025 r.

FOT. AKPA, ADAM JANKOWSKI

CO JUSTYNA RADZI ALICJI? OBIE DWUKROTNIE WYGRAŁY ELIMINACJE NA EUROWIZJĘ

Agnieszka Kostuch, Bartosz Boruciak

Justyna Steczkowska w zeszłym roku próbowała swoich sił w Eurowizji. Głosami widzów i jurorów swoją przygodę zakończyła na 14. miejscu. Jakie rady ma dla tegorocznej reprezentantki Polski Alicji Szemplińskiej?

W zeszłym roku Justyna Steczkowska wróciła na Eurowizję po 30 latach. Reprezentowała nasz kraj z utworem „Gaja", powracając do konkursu po swoim debiucie w 1995 roku, gdy wykonała piosenkę „Sama".

Zanim gwiazda pojawiła się na scenie, robiła co w jej mocy, by wypromować utwór. Spotykała się z twórcami z innych krajów - wspólnie nagrywali materiały na media społecznościowe, które w mig stawały się viralami.

Jak poradziła sobie Steczkowska na Eurowizji? Otrzymała aż 139 punktów od publiczności, co ostatecznie dało jej 14. miejsce.

W tym roku Polskę będzie reprezentować Alicja Szemplińska, która spróbuje podbić serca publiczności utworem „Pray". Jakie rady dla koleżanki z branży ma Steczkowska? Jak powiedziała Bartoszowi Boruciakowi z Telemagazynu, ważne, by opanowała emocje, bo nie na wszystko będzie miała wpływ.

– To jest mądra, utalentowana wokalistka o wielkim głosie. Jaką ja mogę mieć dla niej radę? Żeby ogarnęła tylko nerwy i stres, którego zapewne nie brakuje. Kiedy wychodzisz na tę wielką scenę, wszyscy wiwatują, wszystko umiesz, wszystko wiesz, ale nie wszystko zależy od ciebie. Od ciebie zależy, jak zaśpiewasz, a zawsze kamerzysta może źle pokazać. To jest żywioł, to jest tylko raz. Trzymam kciuki, żeby ogarnęła stres, żeby była świetna, ale wierzę, że tak będzie, bo dlaczego miałoby być inaczej?

Reporter Telemagazynu zapytał Steczkowską, czy myśli o tym, by kolejny raz zmierzyć się z Eurowizją. Powiedziała, że tego nie wyklucza, ale dopiero za jakiś czas.

– Śmialiśmy się, że jak będę miała sześćdziesiątkę, co jest za siedem lat, albo siedemdziesiątkę, to znowu wejdę w obciśniętym kombinezonie. Zobaczymy, co będzie, a nuż wpadnie mi to jeszcze raz do głowy i wygram preselekcje w Polsce? Musi jednak minąć 10 lat, żeby to było naprawdę takie wyzwanie dla mnie samej, której dotyczy wiek, starzenie się i wszystko, co z tym związane.

Tegoroczna Eurowizja odbędzie się w stolicy Austrii. Półfinały zaplanowano na 12 i 14 maja, a wielki finał – na 16 maja.

eprasa.pl 44bce543b0

ŁKS JUŻ W STREFIE BARAŻOWEJ DZIĘKI WYGRANEJ W WARSZAWIE

Dariusz Kuczmera

Wyniki 27. kolejki piłkarskiej I ligi:

● Wisła Kraków - Górnik Łęczna 3:2 (3:2). Bramki: 0:1 Branislav Spacil (11), 1:1 Frederico Duarte (19), 1:2 Mateusz Hołownia (29), 2:2 Marko Bozić (37), 3:2 Julius Ertlthaler (41).

● Pogoń Grodzisk Mazowiecko - Stal Mielec 1:2 (0:0). Bramki: 0:1 Piotr Wlazło (67-karny), 1:1 Kacper Łoś (82), 1:2 Jehor Cykało (85).

● Puszcza Niepołomice - Polonia Warszawa 2:1 (1:1). Bramki: 0:1 Łukasz Zjawiński (39, karny), 1:1 Adrian Piekarski (46), 2:1 Jakub Stec (79).

● Stal Rzeszów - Odra Opole 0:1 (0:0). Bramki: 0:1 Michał Feliks (57).

● Chrobry Głogów - Ruch Chorzów 1:1 (1:0). Bramki: 1:0 Michał Kozajda (31), 1:1 Patryk Szwedzik (60).

Miedź Legnica - Polonia Bytom (mecz zakończył się po zamknięciu tego wydania).

Mecz ŁKS z Pogonią Grodzisk odwołany z powodu wymiany murawy. ŁKS dzięki bezpośrednim meczom z Polonią (2:2, 1:0) jest już szósty.

Trener Michał Zapart i Aleksander Bobek

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

1. Wisła Kraków	27	56	61-27
2. Śląsk Wrocław	27	47	51-40
3. Chrobry Głogów	27	45	39-26
4. Pogoń Grodzisk Maz.	27	42	45-40
5. Ruch Chorzów	27	42	41-37
6. ŁKS Łódź	**27**	**41**	**40-38**
7. Polonia Warszawa	27	41	43-39
8. Wieczysta Kraków	26	40	52-40
9. Miedź Legnica	26	39	44-44
10. Stal Rzeszów	27	39	40-42
11. Puszcza Niepołomice	27	38	37-33
12. Polonia Bytom	25	36	39-32
13. Odra Opole	27	34	27-33
14. Pogoń Siedlce	27	30	27-31
15. Stal Mielec	27	26	37-52
16. Znicz Pruszków	27	23	29-52
17. Górnik Łęczna	27	20	32-49
18. GKS Tychy	27	15	31-60

Dziś Barcelona gra z dobrymi znajomymi z Atletico

Robert Lewandowski pokonał bramkarza Atletico

FOT. PAP/EPA/MARISCAL

Dariusz Kuczmera

Przed nami kolejne szlagiery ćwierćfinału piłkarskiej Ligi Mistrzów.

Barcelona podejmie w środę na swoim stadionie Camp Nou Atletico Madryt, z którym grała już cztery razy w obecnym sezonie i odniosła trzy zwycięstwa. W półfinale Pucharu Króla górą byli podopieczni trenera Diego Simeone - zwyciężyli u siebie aż 4:0, by w rewanżu przegrać 0:3.

W krajowej ekstraklasie dwukrotnie wygrała „Duma Katalonii" - w grudniu 3:1 u siebie, a w minioną sobotę 2:1 na wyjeździe, po niecodziennym golu w końcówce meczu Roberta Lewandowskiego. Po strzale Joao Cancelo piłka odbiła się od bramkarza, następnie od klatki piersiowej polskiego napastnika i wpadła do siatki.

Wydaje się, że lekkim faworytem - nawet mimo braku kontuzjowanego Raphinhi - będzie drużyna Lewandowskiego i Wojciecha Szczęsnego, która w Primera Division jest liderem, a czwarte Atletico wyprzedza aż o 19 punktów. Katalończycy są rozpędzeni, wygrali cztery mecze z rzędu, licząc wszystkie rozgrywki, natomiast zespół Simeone trzy ostatnie przegrał.

Ćwierćfinałowe rewanże zaplanowano na 14-15 kwietnia. Finał odbędzie się 30 maja w Budapeszcie.

Jeszcze dziewięć gier piłkarzy drużyny ŁKS

Tak padła pierwsza bramka dla ŁKS w meczu z Wieczystą.

Ci kibice pamiętają jeszcze mecze ŁKS z Manchesterem.

FOT. ARTUR KRASZEWSKI

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Siedem spotkań do końca sezonu pozostało w pierwszej lidze. Cztery drużyny, miejmy nadzieję, że także ŁKS, powalczy w barażach o awans.

Dariusz Kuczmera

Zaryzykowaliśmy i napisaliśmy w tytule, że ełkaesiakom pozostało do końca sezonu jeszcze dziewięć spotkań - dwa dodatkowe w barażach o awans do ekstraklasy.

Ale po kolei. W fazie ligowej Łodzianie zagrają:z GKS Tychy (ostatnie miejsce w tabeli) na wyjeździe, Stalą Rzeszów (10 miejsce) w Łodzi, Pogonią Siedlce (14) w Łodzi, Śląskiem (wicelider) we Wrocławiu, Puszczą (11) w Niepołomicach, Górnikiem Łęczna (przedostatnie miejsce) w Łodzi i Pogonią Grodzisk Mazowiecki (4) w Łodzi. Ten ostatni mecz został odwołany z powodu wymiany murawy na stadionie Króla. Informacja o nowym terminie rozegrania meczu zostanie przekazana wkrótce, nie wcześniej niż po opublikowaniu terminarza meczów 31. kolejki Betclic 1. ligi.

Tylko dwie drużyny klasyfikowane są wyżej od ŁKS w tabeli pierwszej ligi. Pięć jest teoretycznie słabszych. To daje powody do optymizmu.

A po rozegraniu 34. kolejek drużyny z miejsc 3-6 przystąpią do baraży. Nam wydaje się, że w tej fazie zagrają: Chrobry, Polonia Warszawa, Ruch Chorzów i ŁKS Łódź. Trzy ostatnie drużyny zdobywały już mistrzostwo Polski.

Po meczu z Wieczystą (2:0) w ŁKS panują dobre nastroje. Gorzej jest w klubie z Krakowa. Piłkarze ŁKS mogą zwolnić swego byłego szkoleniowca, ulubienica kibiców stadionu z al. Unii Kazimierza Moskala. Dla ekipy tego trenera przegrana z ŁKS to trzecia porażka w czterech ostatnich spotkaniach, jej sytuacja w walce o awans komplikuje się.

Trener ŁKS Grzegorz Szoka mówił po meczu z Wieczystą: - Jesteśmy bardzo szczęśliwi. Po dwóch remisach wygrywamy z drużyną, która ma bardzo dużo jakości.

Trener Kazimierz Moskal był smutny: - ŁKS był drużyną bardziej zdeterminowaną. Wygrywali większość piłek stykowych, przybitek, zbierali drugie piłki. Kluczowym momentem było stracenie bramki na 0:1.

Mistrzowska koszulka dla kibiców ŁKS

Filip Kijewski

ŁKS wprowadził do sprzedaży replikę koszulki piłkarskiej z sezonu 1997/98, w którym drużyna zdobyła mistrzostwo Polski.

Trykot jest dostępny w sklepie U2 ŁKS Store. Koszulka odwzorowuje oryginalny trykot w każdym detalu. Zachowano biały kolor, herb klubu w wersji z 1998 roku oraz reklamę firmy Atlas. Całość uzupełniają czarno-czerwone zdobienia, identyczne jak w tamtym sezonie. Klub oferuje również personalizację w oryginalnym foncie z 1998 roku za dodatkowe 50 złotych. Koszulka kosztuje 279 złotych. Posiadacze karnetu otrzymują zniżkę 10 procent. Trykot jest dostępny w rozmiarach od XS do 4XL. W pierwszej fazie sprzedaży koszulkę można kupić wyłącznie stacjonarnie w U2 ŁKS Store.

Mistrzostwo z 1998 roku było drugim w historii ŁKS. Na zdjęciu obok koszulkę prezentują bohaterowie tamtego sukcesu: Witold Bendkowski, Rafał Niżnik, Tomasz Lenart i Tomasz Wieszczycki.

Mistrzowie z ŁKS 28 lat później

FOT. ŁKS

eprasa.pl 44bce543b0

Kosmiczne pieniądze prezesa za... śmieszność

Jonatan Braut Brunes i Emil Kornvig

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

FOT. PAP/WALDEMAR DESKA

Jakiś czas temu Michał Rydz, prezes futbolowej spółki, złożył właścicielowi Widzewa wiernopoddańcze ukłony, zadeklarował dozgonną miłość, wierność i coś tam jeszcze...

Jan Hofman

... ale pewnie Robert Dobrzycki zdaje już sobie sprawę, że jego namiestnika w klubie przy Al. Piłsudskiego przerosło wyzwanie, jakim jest kierowanie klubem czterokrotnych mistrzów Polski.

Zamiast splendoru, uwielbienia, dumy, estymy, afirmacji jest nieustające upokorzenie, często wsparte wielką śmiesznością, groteskowością i to wszystko w asyście najzwyklejszych w świecie kpin z właściciela czterokrotnych mistrzów Polski.

Tylko dwie żenujące sprawy, a więc grecka afera ze ślubem trenera i wolne dla drużyny w tracie sezonu, oraz zatrudnienie turysty z Ghany za rekordowe pieniądze sprawiają, że Widzew jest synonimem nieudolności, sportowej i organizacyjnej fuszerki wręcz piłkarskiej tandetności.

Co musi się jeszcze wydarzyć, aby Dobrzycki zrozumiał, że się pomylił, dokonał fatalnego w skutkach wyboru, a co za tym idzie, jak najszybciej rozpoczął proces naprawczy, wprowadzający klub na znacznie wyższy poziom profesjonalizmu.

Nie jest tajemnicą, że Rydz jest najlepiej opłacanym prezesem w ekstraklasie. Według nieoficjalnych informacji zarabia przeszło 80 tysięcy miesięcznie!

Tym samym, oczywiście naszym zadaniem, są to kosmiczne pieniądze sternika klubu z Al. Piłsudskiego za galaktyczną śmieszność Widzewa. Na razie gwiazd sięga jedynie pensja prezesa!

Piłkarze rozpoczęli cykl treningowy przed kolejnym meczem. Zespół prowadzony przez Aleksandara Vukovicia będzie pracował przy ul. Małachowskiego. Domowe spotkanie z Termalicą zacznie się w sobotę o godz. 14.45.

Rywal Widzewa nie jest taki słaby...

Dariusz Kuczmera

Trener Bruk-Betu Marcin Brosz po pokonaniu Piasta Gliwice był w doskonałym humorze.

Powiedział, że jego piłkarze chcieli pokazać w tym meczu wszystkim, a przede wszystkim sobie, że nie są tak słabi jakby na to wskazywały ostatnie wyniki. Dla ekipy z Niecieczy było to bowiem pierwsze zwycięstwo w tym roku.

- Udało nam się przełamać z bardzo dobrym przeciwnikiem, dlatego tym bardziej się z tego cieszymy - podkreślił. Brosz przyznał, że pierwsza bramka to w głównej mierze zasługa Kamila Zapolnika, który wywalczył rzut karny.

- Zadecydowały jego indywidualne umiejętności w polu karnym, wyczucie tempa, dobra decyzyjność - wyliczał, dodając że większość jego zawodników pokazała, że jak są dobrze przygotowani, to podejmują dobre decyzje na boisku.

- My trenujemy, aby takich decyzji było jak najwięcej. Poza tym trybuny nas mocno wspierały - podsumował Brosz.

Trener Piasta Daniel Myśliwiec jeszcze w koszulce Widzewa.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

LEGIA POKONAŁA POGOŃ. TRZY PUNKTY WIDZEWA DO SZCZĘŚCIA

Dariusz Kuczmera

W 27. kolejce piłkarskiej ekstraklasy padły zaskakujące wyniki.

W ostatnich meczach wygrała Termalika, Legia i Lechia Gdańsk. Widzew traci trzy punkty do bezpiecznej strefy.

- Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Piast Gliwice 3:2 (2:0). Bramki: 1:0 Jesus Jimenez (15-karny), 2:0 Kamil Zapolnik (42), 2:1 Adrian Dalmau (69-głową), 3:1 Damian Hilbrycht (73), 3:2 Juande Rivas (82).
- Lechia Gdańsk - Korona Kielce 4:2 (2:0). Bramki: 1:0 Aleksandar Cirković (19), 2:0 Tomas Bobcek (29-karny), 3:0 Rifet Kapić (59), 3:1 Dawid Błanik (78-karny), 3:2 Pau Resta (82), 4:2 Dawid Kurminowski (90+3).
- Pogoń Szczecin - Legia Warszawa 0:2 (0:1). Bramki: 0:1 Mileta Rajović (32), 0:2 Mileta Rajović (46).
- Radomiak Radom - Motor Lublin 1:1 (0:1). Bramki: 0:1 Karol Czubak (21-głową), 1:1 Rafał Wolski (47).

Arka Gdynia - Zagłębie Lubin (mecz zakończył się po zamknięciu tego wydania)

Kibicom Widzewa humory dopisują

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

1. Lech Poznań	27	45	46-37
2. Jagiellonia Białystok	27	42	43-34
3. Górnik Zabrze	27	42	39-32
4. Zagłębie Lubin	26	41	40-30
5. Raków Częstochowa	27	39	36-34
6. Wisła Płock	27	39	28-26
7. GKS Katowice	27	39	36-35
8. Motor Lublin	27	38	36-39
9. Lechia Gdańsk	27	37	55-50
10. Korona Kielce	27	36	35-33
11. Cracovia	27	36	31-31
12. Piast Gliwice	27	35	34-36
13. Radomiak Radom	27	34	43-41
14. Pogoń Szczecin	27	34	36-42
15. Legia Warszawa	27	33	32-31
16. Widzew Łódź	**27**	**30**	**32-35**
17. Arka Gdynia	26	30	25-44
18. Termalica Nieciecza	27	25	33-50

Siatkarki grają ważne mecze

Alicja Grabka wystawia Joannie Lelonkiewicz

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Dariusz Kuczmera

Dziś (środa) o 17.30 siatkarki PGE Budowlanych rozegrają w Opolu drugi mecz półfinału Tauron Ligi.

Po pewnym zwycięstwie w Łodzi 3:0 podopiecznym trenera Macieja Biernata brakuje jednej wygranej, by zameldować się w finale Tauron Ligi. Gdyby to się nie udało trzeci, decydujący mecz zaplanowano na sobotę (godz. 17.30) w Sport Arenie w Łodzi.

Siatkarki drużyny UNI Opole zaskoczyły w tym sezonie dziewczęta z Budowlanych w pierwszym meczu fazy zasadniczej, gdy w Łodzi wygrały 3:0. W rewanżu w Opolu PGE Budowlani byli lepsi i Łodzianki wygrały 3:2. Tytuł MVP zdobyła wtedy Paulina Damaske (26 punktów).

Siatkarki ŁKS Commercecon grają jutro o piąte miejsce. Po wygranej 3:1 w Łodzi, zmierzą się w czwartek o 20 ze Stalą w Mielcu. Podobnie, jak w półfinałach, także o piąte miejsce rywalizacja toczy się do dwóch wygranych. Trzeci (jeśli będzie potrzebny) mecz w Łodzi 14 kwietnia o 17.30. Triumfator tej rywalizacji zapewni sobie grę w europejskich pucharach. Jesteśmy pewni, że będzie to ŁKS Commercecon.

Jak było w fazie zasadniczej? W Mielcu ŁKS Commercecon wygrał 3:1 (MVP Anna Obiała), a w Łodzi przegrał 1:3 (MVP Anna Bączyńska).

Natomiast w pierwszym meczu o siódme miejsce Pałac Bydgoszcz pokonał Chemik Police 3:2. Bliżej dziewiątego miejsca jest Sokół & Hagric Mogilno (pokonał Radomkę 3:0).

eprasa.pl 44bce543b0

Środa

Wschód słońca 6.00

Zachód słońca 19.27

Długość dnia 13 godz. 27 min.

Krótszy od najdłuższego o 3 godz. i 14 min. i **dłuższy** od najkrótszego o 5 godz. i 40 min.

8
kwietnia 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
ulia, Radosław, Dionizy, Cezary, Julian, Emma, Walter, August.

GRZEGORZ LATO

Piłkarz kończy 76 lat.
W 1820 r. na greckiej wyspie odnaleziono posąg Wenus z Milo.
W 1977 r. ukazał się pierwszy album brytyjskiej grupy The Clash.
W 1991 r. rozpoczęło się wycofywanie wojsk radzieckich z Polski.
W 1994 r. Polska złożyła wniosek o członkostwo w Unii Europejskiej.

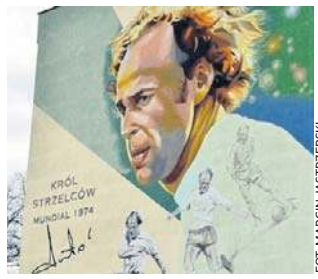

FOT. MARCIN JASTRZĘBSKI

POGODA

Dzisiaj w Łodzi
maks. 9°C
min. -1°C

Jutro
maks. 9°C
min. -3°C

Piątek
maks. 11°C
min. -1°C

Sobota
maks. 12°C
min. 0°C

Niedziela
maks. 11°C
min. 0°C

HOROSKOP

Baran
(21.03–19.04) Skup się na dbaniu o równowagę między pracą a życiem prywatnym. Znajdź czas na relaks i odpoczynek.

Byk
(20.04–22.05) Twoja intuicja może cię dzisiaj naprowadzić na właściwą ścieżkę w życiu osobistym. Słuchaj głosu serca.

Bliźnięta
(23.05–21.06) Dzisiaj może pojawić się wyjątkowa szansa zawodowa lub projekt, który od dawna cię interesuje. Warto zaryzykować.

Rak
(22.06–22.07) Bądź gotowy na działanie i wykorzystaj swoją determinację, aby osiągnąć sukces. Po co dłużej zwlekać?

Lew
(23.07–23.08) Twoje relacje osobiste mogą być kluczem do sukcesu dzisiaj. Bądź otwarty na rozmowy i współpracę z innymi.

Panna
(24.08–22.09) Dzisiaj skup się na zadaniach, które wymagają twojej uwagi i koncentracji. Unikaj rozpraszających czynników.

Waga
(23.09–22.10) Zaufaj swoim uczuciom i instynktom, gdy podejmujesz decyzje, zarówno w sprawach osobistych, jak i zawodowych.

Skorpion
(23.10–21.11) Dzisiaj skup się na komunikacji i wyrażaniu swoich myśli w sposób klarowny i zrozumiały dla innych.

Strzelec
(22.11–21.12) Bądź elastyczny i otwarty. Nie wszystko pójdzie zgodnie z planem, ale możesz obrócić sytuację na swą korzyść.

Koziorożec
(22.12–19.01) Dzisiaj skup się na dbaniu o swoje zdrowie i dobre samopoczucie. Zrób coś, co sprawia ci przyjemność.

Wodnik
(20.01–18.02) Determinacja może być dzisiaj kluczowa w osiągnięciu celów zawodowych. Nie bój się wyzwań. Przynajmniej dziś...

Ryby
(19.02–20.03) Spędzaj czas z rodziną i przyjaciółmi, aby zacieśnić więzi i cieszyć się wspólnymi chwilami. Kto wie, ile ich wam zostało...

ZDJĘCIE DNIA

FOT. MIROSŁAW MALINOWSKI

Chodnik pomiędzy ulicami Rzgowską, a Łączną.

FELIETONIK

MIAŁO BYĆ GALANTE, WYSZŁO SIAJOWE

„Galante sprzątanie!" - ogłosiły miesiąc temu władze Łodzi. Efekt to: „369 lokalizacji, 28,5 tys. worków i około 23 ton odpadów – tak wygląda bilans 5. edycji „Galantego Sprzątania" – pochwaliły się parę dni temu na stronie internetowej magistratu. I tyle. A ja mam jednak nieodparte wrażenie, że Łódź jest wciąż brudna. Że całe to „Galante sprzątanie" jest nie po to by posprzątać w mieście, ale by władze Łodzi mogły się chwalić, że robią cokolwiek w tym zakresie. Zorganizować konferencję prasową, zaprosić dziennikarzy, zrobić kilka zdjęć, jak to władza z przedstawicielami ludu pracującego pochyla się i zbiera papierki i już. Dla mnie dowodem na to, że „Galante sprzątanie" to tylko akcja propagandowa jest 20 metrów chodnika między ulicami Rzgowską, a Łączną przy Czerwonym Rynku. Nie wiem, czy to teren magistratu, spółdzielni mieszkaniowej, czy targowiska, a może pobliskiej stacji benzynowej - mnie obchodzi to, że od 20 lat ów fragment nie jest przez nikogo sprzątany. Pełno tu małpek, petów i innych śmieci. Gdyby sprzątanie Łodzi było rzeczywiście galante, to by chodnik nie zarastał z obu stron brudem. A skoro tak jest, to sprzątanie jest siajowe - od 20 lat. Skoro UMŁ nie posprzątał tego na Wielkanoc, to niech to zrobi na 1 maja - może to bliższe mu święto?

Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

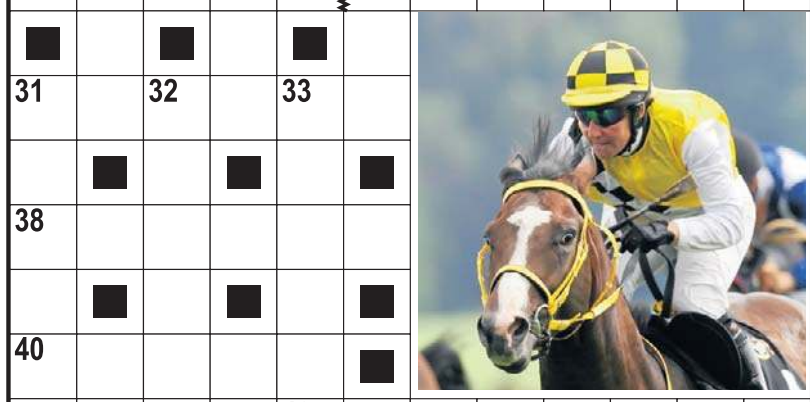

Poziomo:
3) na głowie żużlowca,
6) dęty instrument muzyczny,
11) wiadomość elektroniczna z komputera,
12) tytoń do niuchania,
13) doborowe towarzystwo,
14) wyspa koralowa otaczająca lagunę,
15) haft z dziurkami,
16) bicie na trwogę,
17) … Lee Anderson, aktorka z USA,
18) szczęśliwy finał konfliktu,
19) karciana czerwień,
20) góry z kondorami,
21) spór, konflikt,
24) gruntowny w starym mieszkaniu,
25) pierwsza w pociągu,
30) zabytkowa budowla w Berlinie,
31) jeździec na koniu w gonitwie,
34) twierdza opisana przez Sienkiewicza,
38) krzew ogrodowy o czarnych owocach,
39) potocznie o Rosjaninie (dawniej),
40) gra hazardowa,
41) płonie w czasie igrzysk,
42) kawalerka w bloku.

Pionowo:
1) rodzinny w przychodni,
2) w chowanego,
3) uchwyt przy drzwiach,
4) czasomierz dla biegacza,
5) warzywo spokrewnione z kapustą,
6) tworzenie obwódki, otoku wokół jakiegoś przedmiotu,
7) łowny kurak na magnackim stole,
8) ptak podobny do jaskółki,
9) roślinny symbol wrażliwości i czułości.
10) stado wilków,
22) ostry zakręt na torze wyścigowym,
23) zbudowany z kart jest nietrwały,
26) motyl w młodości,
27) portfel dawnego kupca,
28) legendarny Madej,
29) harcerski w lesie,
31) wymiana zdań między dwoma osobami,
32) płynny składnik krwi,
33) koniec powieści,
35) ozdoba kobiecego stroju zwłaszcza Beaty Szydło,
36) piesek z polskiej kreskówki,
37) składnik stali.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:
KWIECIEŃ, KIEDY DESZCZEM PLECIE, TO SIĘ MAJ WYSTROI W KWIECIE.

DZIŚ PRZYPADAJĄ:
MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ ROMÓW
DZIEŃ MIŁOŚNIKÓW ZOO

eprasa.pl 44bce543b0